Nr. 274. Kraków, niedziela 4 października 1908. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya:
Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków.
Telefon L. 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h,
z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych Abonentów „Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na czwarty kwartał.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

Na skutek częstych reklamacyj, zwracamy uwagę Szan. Abonentów naszego pisma, że pieniądze, przesyłane czekiem, dochodzą nas na trzeci, a nieraz i na czwarty dzień dopiero. Dnia 5-go zaś każdego miesiąca wstrzymujemy wysyłkę „Naprzodu“ tym, którzy do tego czasu prenumeraty nie uiścili. Celem więc uniknięcia przerwy powyższej, jak również zbytecznych reklamacyj, prosimy o regulowanie należytości za prenumeratę zawczasu.

Prenumerata „Naprzodu“ wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie bez doręczenia do domu	K 4·80	K 1·60
w Krakowie z doręczeniem i na prowincyi z przesyłką pocztową . . .	K 6·—	K 2·—

Administracya „Naprzodu“.

Wykręty.

Wczoraj obradowała dalej komisya reformy wyborczej w sejmie galicyjskim. Odrzuciła ona jedynie racyonalne wnioski p. Stapińskiego, o których pisaliśmy onegdaj, a na ich miejsce uchwaliła wybrać subkomitet z 9 członków dla wypracowania projektu reformy wyborczej, o-partej na zasadzie rozszerzenia prawa wyborczego przez dopuszczenie do prawa głosowania tych warstw ludności, które go dotychczas nie miały.

Na wniosek dra Lea ma ten subkomitet przyjść z wnioskami do dni 14.

Pogorszono więc pod każdym względem wniosek p. Stapińskiego, bo najpierw nie dano podkomisyi żadnych absolutnie wskazówek, jaki to projekt może liczyć na przyjęcie w komisyi, a nadto odwleczono sprawę znowu o jeden tydzień więcej!

Do podkomisyi weszli posłowie: Battaglia, Laskowski, Oleśnicki, Piniński, Sobolewski, Stadnicki i Starzyński. Dziewiątym członkiem wybrany został poseł Löwenstein 13 głosami przeciw posłowi Leowi, który otrzymał 11 głosów.

To znaczy, że na 9 członków siedzi tam 4 stańczyków, 1 klerykał konserwatywny i 4 zwolenników reformy, (w czem tylko 2 zwolenników powszechnego i równego głosowania!).

Zaczęła się więc od wczoraj haniebna gra konserwatywnej szlachty, której dopomaga znakomicie dziwne co najmniej zachowanie się demokracyi miejskiej...

Demokraci bowiem nietylko nie przedłożyli dotąd żadnego projektu reformy wyborczej, ale jeszcze w komisyi pokłócili się w niemożliwy sposób, dopuszczając do tego, żeby kandydowali przeciwko sobie członkowie ich własnego klubu!

Nawiasem dodać należy, że komisya wyborcza składa się z 25 członków, ale na sali było tylko 20, czyli, że piąta część poszła sobie chyba na spacer przy pięknej pogodzie!... Dobrzeby wiedzieć, kogo tam brakowało w decydującej chwili, aby poznać „przyjaciół“ reformy wyborczej w prawdziwej ich postaci.

Skandaliczny wybieg komisyi jest przepowiednią, że lud musi być przygotowany na rzeczy najgorsze. Stańczycy, klerykali i ich tajni przyjaciele z pośród „demokracyi“ chcą najpierw krętactwem zmarnować całą sesyę obecną sejmu, aby odroczyć na rok dyskusyę nawet nad reformą wyborczą.

Wskazówka komisyi dla podkomisyi niczego nie oznacza. Może się kryć w niej tak samo piąta kurya, jak i równe, powszechne głosowanie. Danie ludowi samego „prawa głosowania“, któreby mu nie dawało żadnych mandatów, jest szopką, którą cynizm stańczykowski myśli rzucić w twarz obywatelom i w tym celu wybrano subkomitet z większością konserwatywną, oraz dano mu takie nieokreślone i nieszczere polecenie.

Za 14 dni przyjdzie podkomisya z jakimś dziwolągiem, który nie znajdzie oczywiście uznania w komisyi i zacznie się znowu odsyłanie reformy wyborczej od Annasza do Kajfasza!...

To okazanie pogardy robotnikom, jakie planują panowie sejmowi, zostanie wśród robotników doskonale zrozumiane. Igraszkę bezwstydną oceni lud pracujący... Tylko tak dalej, będą z tego kiedyś skutki wszechstronne!

Obstrukcya w sejmie czeskim.

Walka między Czechami a Niemcami w sejmie czeskim, która doprowadziła do gwałtownej obstrukcyi i do zupełnego zatamowania normalnych prac sejmu, zaczyna wywierać wpływ na politykę państwową w sposób niebardzo dla widoków bar. Becka pożądany.

Przyczyny, które wywołały ten stan rzeczy w sejmie, można ująć w wewnętrzne i zewnętrzne. Wewnętrznym powodem jest drobna napozór sprawa: niezamianowanie aktuaryusza niemieckiego do pomocy marszałkowi. Posłowie niemieccy skarżą się, słusznie czy niesłusznie, na pogwałcenie zasady równouprawnienia w obsadzaniu urzędów krajowych, a tej skardze dają wyraz przez zatamowanie prac sejmu. — Dalszym i to ważniejszym powodem jest zachowanie się marszałka krajowego, ks. Ferdynanda Lobkowicza. Arystokrata ten, który dotąd odgrywał niepoczestną rolę w życiu publicznem, stał się żywem zaprzeczeniem przysłowia: „Komu Bóg daje urząd, temu i rozum do sprawowania go daje“. Nie będąc ani podmiotowo, ani przedmiotowo przygotowanym do pełnienia swego urzędu, rzucił się ks. Lobkowicz za podszeptami swych kolegów feudalnych na pole gwałtów, czem dał Niemcom pożądany powód do usprawiedliwienia ich chęci do rozbicia sejmu.

Zewnętrznymi powodami, dla których Niemcy korzystają z niezgrabności Lobkowicza do robienia obstrukcyi, są dwie sprawy, będące oddawna bolączką nietylko wewnętrzno-czeską, ale i ogólno-państwową, a mianowicie: sprawa językowa i reforma wyborcza do sejmu.

Zapowiadana podczas ubiegłej sesyi parlamentu przez bar. Becka ustawa językowa nie ujrzała dotąd światła dziennego, a tymczasem Niemcy utrzymują, że dzieją im się wielkie krzywdy. Wprowadzanie do urzędowania wewnętrznego języka czeskiego, oraz zmuszanie sądów w okolicach niemieckich, specyalnie w Chebie, do urzędowania także w języku czeskim są dla Niemców zapowiedzią, że Czesi konsekwentnie dążą do urzeczywistnienia swego celu: równouprawnienia obu języków w całym kraju, podczas gdy Niemcy na razie marzą o „zamkniętych okręgach niemieckich“, a w przyszłości o rozdziale administracyjnym kraju na część niemiecką i czeską.

Sprawa zaś reformy wyborczej jest dla Niemców przypieczętowaniem raz na zawsze ich roli jako mniejszości, a taki los wobec doświadczeń, jakie zrobili ostatnio na Morawach, wcale im się nie uśmiecha.

Z tych więc powodów postanowili nie dopuścić wogóle do obrad sejmu, aby w ten sposób zademonstrować u góry, że przed spełnieniem ich życzeń sejm jest niezdolny do pracy i w ten sposób wymusić jego odroczenie, a tem samem odłożenie załatwienia reformy wyborczej.

W ciężkiej sytuacyi znalazł się wobec tego bar. Beck. Usiłował on przez ministrów Pradego, Fiedlera i Praszka przynajmniej zamienić głośną obstrukcyę z łamaniem pulpitów i śpiewaniem „Wacht am Rhein“ w cichą, tak zwaną techniczną; proponował on ustanowienie komisyi ugodowej, złożonej w równej połowie z posłów czeskich i niemieckich, któraby przy interwencyi reprezentantów rządów radziła nad załatwieniem sporów, dopóki ustawa językowa nie wprowadzi stałego pokoju. Plan ten, jak wykazało ostatnie burzliwe posiedzenie sejmu, nie udał mu się.

Bar. Beck słusznie teraz boi się, że spór ten przeniesie się do parlamentu i unieruchomi jego prace. Jeżeli przychyli się do żądań Czechów, to Niemcy wycofają z gabinetu swych ministrów i rozbiją koalicyę parlamentarną; jeżeli oświadczy się za Niemcami, zrobią to Czesi; trudności istnieją z jednej i drugiej strony i nie widać drogi, po której udałoby się przynajmniej doprowadzić do dalszego tolerowania się, jak było dotychczas.

Bar. Beck, postawiony przed taką sytuacyą bez wyjścia, chce jeszcze ratować swoje losy ministeryalne radykalnym środkiem: rozwiązaniem parlamentu. W tym celu pojechał do cesarza do Budapesztu, a najbliższe dni przyniosą już rozstrzygnięcie: czy ofiarą obstrukcyi w sejmie czeskim padnie gabinet, czy też pierwszy parlament ludowy.

Kongres Włoskiej Partyi Socyalistycznej.

Dnia 18 września we Florencyi, stolicy Toskanii, rozpoczął obrady kongres Włoskiej Partyi Socyalistycznej. Zgromadził on pod przewodnictwem tow. Costa blisko 700 delegatów, reprezentujących 44.000 zorganizowanych towarzyszy. Pierwszy dzień obrad poświęcono wyłącznie sprawozdaniom. Finanse partyi stoją nie najgorzej. Dochód w ciągu 7 miesięcy wyniósł 25.920 frank., wydatki w tymże czasie dosięgły 8.000 fr. Aktywa partyi w dniu 1 sierpnia wynosiły 24.000 franków. Dłużej nieco zatrzymano się nad sprawozdaniem z sytuacyi naczelnego organu partyi „Avanti“ (Naprzód). Sytuacya finansowa „Avanti“ przedstawia się opłakanie; prenumerata nie pokrywa kosztów wydawnictwa, deficyt dochodzi do 95.000 franków. Sprawozdawca domaga się stałego zasiłku rocznego w wysokości 70.000 franków. Kongres jednogłośnie za-

Poemat męki.

St. Żeromskiego „Duma o hetmanie“.

Poematem męki jest najnowszy utwór Stefana Żeromskiego, jest rozdzierającym serca szlochem, wybiegającym z głębokości ducha — podczas gdy oczy suche — nad rozwartą piersią narodu, którą toczy od wieków robactwo pychy, zdrady, niezgody, samolubstwa i wszelkiej podłości. Zanurza w narodu pierś twórca ogromny rękę swą nieznającą litości, obmacuje jego miejsca gnijące i owrzodziałe, nie cofa się przed spojrzeniem w samą głąb wnętrzności, w której węże wszystkich grzechów głównych schron znalazły, obnaża ojczysty srom i wstyd — w męce straszliwej, wobec której najzdrowszy zamiera śmiech, najsilniejszy drży egoizm, najbezczelniejszy cofa się pokornie cynizm, najohydniejszy bije się w piersi grzech, w serdecznej męce wybranego i czujnego przodownika narodu klęka nad ciałem owrzodziałem i ręką z bólu mdlejącą wyciąga przyrosły do pochwy, u boku ciała leżący, zardzewiały miecz polskiego Bojownika-Rycerza i wcisnąć go usiłuje w bezsilną dłoń Poski współczesnej...

* * *

Kanwą historyczną, na tle której snuje się przedziwny ten poemat męki, „Duma o hetmanie“, jest posępnie beznadziejny bój na cecorskich polach garści walecznych pod wodzą Stanisława Żółkiewskiego, wielkiego hetmana koronnego, z nawałą wojsk tureckich, zajmujących bezbronne ziemie Rzeczypospolitej, którym hetmani wielki wezyr Iskiender-pasza.

Stanisław Żółkiewski — „orzeł-mogilnik, rzeczypospolitej wojen i rada, Stefana króla żołnierz, hetman i kanclerz, sławy polskiej piastun, na oczu wszystkich w wysokiej, cecorskiej krzepi...“ — nadstawia siwej głowy przeciwko wrogów nawale, zamknąwszy się w taborze ruchomym, otoczonym wozów skutych łańcuchem. Przy nim garść bojowników-rycerzów i ciurów ćma bojaźliwa.

Na jego twarzy:

„Uśmiech, żałosna mądrość, szydzący i miłościwy, na ustach siadł i nie schodzi“.

„Pomyka z oczu przymrużonych w dal wyzwanie:

— Nie ciebie się boję — nie ciebie się boję, wrogu. Nie ciebie się boję zewnętrzna potęgo, nawałności janczarska, co mię strasznemi chcesz ogarnąć skrzydłami, — góry kamienne na piersi mi dźwigasz i kraczesz nad sercem złowieszczych wron chmurą. Nie wobec ciebie trwoży się serce moje, gdy zstępujesz nieprzejrzanym obłokiem na tę garsteczkę szlacheckiej krwi, gdy błyskasz włócznią setek tysięcy i Goliata wywlekasz miecz“.

Lecz: — „Ciebie się nietylko boję, lecz lękam, o wolna, o kresu nieznająca duszo polska!

Przed tobą drżę, ty niełacna, krnąbrna, sama siebie szaleństwem chłoszcząca, ty, samej sobie nieznana i nikomu niewiadoma...“

A potem z piersi niestrudzonego bojownika, po przez żywot swój cały stał jak żóraw czujny ojczyźnie swej na straży, z piersi rycerza niezłomnego, któremu ogromnem światłem jedna zawsze przyświecała prawda, jedna jedyna miłość jego żyły i kości przenikała: ojczyzna, ciężkie wybiega westchnienie:

„Ocb, polskiego wyuzdania duchu, wrosły w serce, ojcowski, własny, — a obcy, rodzimy — a wrogi!“

„Nie przed najeźdźcą drży moje serce, lecz — przed wami, o sobie-pany!“

* * *

W taborze polskim niezgoda, polska niezgoda. Ciężki, beznadziejny prawie bój, ciążące wiecznie nad gromadką walczących niebezpieczeństwo miasto ich skupić łańcuchem tak spójnym, że żadna go moc przedrzeć niezdolna, miasto ramiona ich w jeden potężny przeobrazić miecz, mocen przeciwstać wrogów nawale, rozpętały najniższe w wojsku instynkty. Panowie nie wierzą wodzowi, radzą, sejmikują, myślą o ucieczce; ciurowie się buntują i, obóz rabując, uciekają. Do czasu trzyma ich w ryzach nieugięta wola, żałosna wielkość hetmańska. Do czasu zwraca ich miecz przeciwko wrogowi niestrudzone poświęcenie wodza. Nadchodzi wreszcie dzień, gdy tchórzostwo i egoizm panów pocznie się noc wymykać chyłkiem z taboru, a zuchwałość ciurów i pachołków pocznie zbijać z koni znużonych rycerzy, oręż z osłabłej wyrywać dłoni, rabować zbroje i szaty.

I oto w takim nastroju cofa się zwolna ku rzece Dniestr zatruty niezgodą tabor polski.

„Niesfora, swawola, gwałt buchną, jak pożar wśród tłuszczy“.

* * *

Utrudzoną głowę składa hetman na namiocie swym na końskiej kulbace na snu chwileczkę. Lecz zamiast snu krzepiącego nawiedzają duszę hetmana dręczące mary i zwidzenia.

I oto najcudowniejsza część poematu: zapamiętanie się poety w malowaniu postaci z przeszłości, mocarnych, z jędrnej wykutych bryły; obrazów mieniących się tęczowemi barwami, w słowach pieniących się, jak wino, to huczących, jak górskie potoki, w słowach piorunowych i przeklinających, to znów pieszczotliwie kojących, dobrotliwych i nadzieją krzepiących. A przez wszystkie te wizye, obrazy i postaci wije się straszliwa męka ducha, widzącego jasno upodlenie współczesne dusz, ból samotnego przodownika narodu, otoczonego ciurów ćmą. — A gdzież ci rycerze, bojownicy światła, niezłomni obrońcy Rzeczypospolitej granic, rycerską władnący szpadą? Zginęli, albo — uciekli...

Załosny dwrót — „katabasis“ rozprzężonej garści wojowników polskich kończy się zupełną klęską: ginie hetman — rycerz niezłomny, i z nim garsteczka najbliższych mu duchem, a reszta wojska i ciurów w nieładzie ginie.

* * *

Czemże jest ten dziwny poemat, po odłożeniu którego przyciska czytelnik struchlały

akceptował wniosek sprawozdawcy, wzywając wszystkie organizacye partyjne do specyalnego opodatkowania się na rzecz „Avanti“.

Gdy w r. 1896 odbywał się we Florencyi zjazd partyjny, socyaliści włoscy byli wyjęci z pod prawa, prześladowani, źle zorganizowani. Dziś, po latach 12, można skonstatować, że socyalizm we Włoszech rozwinął się wspaniale, aczkowiek wewnątrz partyi panują jeszcze ciągle spory i zwady.

Podobnie jak we Francyi, istnieje we Włoszech „Ogólny Związek Pracy“ (C. G. T), zupełnie niezależny od partyi, przedstawiający centralizacyę syndykatów miejskich i wiejskich robotników. Związek ten jest opanowany przez doktrynę Labrioli, negującą walkę polityczną proletaryatu, zwracającą uwagę przedewszystkiem na ekonomiczne zdobycze. Ogólny Związek Pracy z wiosną b. r. zainicyował strejk rolny w prowincyi Parmeńskiej, który upadł dzięki współdziałaniu syndykatu „Agraria“ właścicieli ziemskich z krwawem wstawiennictwem siły wojskowej. Działalność C.G.T, przedewszystkiem zaś ten strejk ostatni, krytykowano ostro na kongresie florenckim.

Wewnątrz samej partyi istnieją dwa przeciwległe kierunki: reformistów i integralistów. Kierunki owe przypominają nieco południe i północ niemieckiej socyalnej demokracyi, Jaurèsistów i Guesdistów francuskich, „mieńszewików“ i „bolszewików“ rosyjskich. Na zjeździe wyłoniła się koncentracya kierunków, rodzaj bloku integralistów, reformistów i delegatów C. G. T., którzy, pomimo luźnych stosunków z partyą, znaleźli się we Florencyi w znacznej ilości. Koncentracya owa podała porządek dzienny zjazdu, ogólnie przyjęty: 1) Prawodawstwo robotnicze (ubezpieczenie robotników, emerytura, kasy pomocy matkom, inspektorat fabryczny); 2) Świeckość szkół poczatkowych; 3) Zniesienie ograniczeń w handlu zbożem; 4) Antymilitaryzm; 5) Powszechne prawo wyborcze i dyety poselskie.

Reformiści, zwolennicy bloków z partyami niesocyalistycznemi, współdziałania z rządem na polu reform demokratycznych, twórczej pracy w parlamencie, a nawet nie odżegnywającej się od udziału w ministerstwie, znaleźli się na zjeździe w mniejszości. Siedliskiem „reformizmu“ jest Medyolan, gdzie istnieje dziennik „Le Tempo“ (Czas), redagowany przez tow. Claudio Trèves, poświęcony propagowaniu reformizmu. Tow. Turati, drugi wybitny przedstawiciel tego kierunku, uważa kwestyę współdziałania z rządem obecnym za bardzo odległą, a główną uwagę zwraca na bloki z demokratycznemi partyami w celu osiągnięcia możliwych reform.

Integraliści, których wodzem wybitnym jest tow. Morgari, są nieubłaganymi wrogami współdziałania z rządem i partyami niesocyalistycznemi, głosząc bezwzględną czystość teoryi Marxa.

Obok tych dwóch odłamów istnieje szczupła grupka centrowców z tow. Costa na czele, która stara się łagodzić zbyt ostre wystąpienia integralistów i reformistów.

Na kongresie tow. Ricola i Chiesa, przedstawiciele C. G. T., zaznaczali konieczność współdziałania ekonomicznej organizacyi syndykatów z polityczną organizacyą partyjną. Dzięki tym towarzyszom osiągnięto na zjeździe zupełną prawie zgodę C. G. T. z partyą i zawiązano ściślejsze stosunki. Wynikiem tego jest podział pracy tych dwóch organizacyi: C. G. T. zajmie się walką ekonomiczną, zaś P. I. S. poprowadzi walkę polityczną proletaryatu włoskiego, mającą na celu zdobycie prawodawstwa robotniczego, świeckości szkół i powszechnego prawa wyborczego.

Drugiego dnia zjazdu wyłoniła się sprawa ewentualnego przyjazdu cara do Włoch. W r. 1903 towarzysze włoscy dzielną postawą swoją udaremnili taką podróż. Tow. Costa imieniem całego zjazdu oświadczył, że o ile wizyta ta ma mieć miejsce w roku bieżącym lub przyszłym, proletaryat włoski zajmie wobec niej należne stanowisko. Wnioski w sprawie szczegółowego postępowania odesłano do komisyi zjazdowej.

Dnia 22 września zjazd zamknięto, wyznaczając na rok 1910 następny kongres.

Edw.

Stosunek narodu lub narodów do państwa.

Łączenie się jest niezbędnym warunkiem postępowego rozwoju. Widzimy to w całym świecie organicznym. Przez łączenie się powstały: rodzina, ród i naród. W dalszym ciągu przewidujemy łączenie się z sobą narodów w jeden Związek międzynarowy i, uważając to za pożądane, dążymy ku temu.

Cechą narodu jest zespół uczuciowy i myślowy, podtrzymywany i rozwijany przeważnie przez mowę ustną i mową pisaną, czyli piśmiennictwo. Znaczenie języka jako wiązadła narodowego wzrasta w miarę wzbogacania się wiedzy, podnoszenia się oświaty w narodzie.

Naród, ażeby mógł istnieć, żyć, rozwijać się, musi mieć podstawę ekonomiczną, własne gospodarstwo. Takiem gospodarstwem jest państwo.

Zachodzi więc pytanie, jakim jest a jakim być powinien stosunek narodu do państwa?

Nie mówiąc o państwach despotycznych w Azyi, zwróćmy uwagę na państwo rzymskie, które wraz ze swojem prawodawstwem stało się wzorem dla wszystkich państw europejskich.

Twórcą państwa rzymskiego był miecz. Drużyna wojownicza, zdobywszy obszary ziemi, dzieliła je pomiędzy siebie. Taki był początek własności z prawa rycerskiego („dominium ex jure quiritium“). W oczach pierwszych Rzymian — powiada jurysta rzymski Sains — najbardziej prawną własnością była zdobyta orężem. Posiadaczami ziemi mogli być tylko posiadacze prawa kwirytów, stanowiący klasę patrycyuszów. Reszta ludności, oprócz niewolników, stanowiła klasę plebeuszów. Było to jak w dawnej Polsce. Ziemię mogła posiadać tylko szlachta, która chętnie też nazywała siebie patrycyjatem, a resztę ludności — plebeuszami.

Patrycyjusze i plebeusze rzymscy byli odmiennego pochodzenia plemiennego. W prawodawstwie mieli osobne prawo familijne, osobne prawo rzeczowe, osobne prawo podziału własności. Pozostając jednak w ciągłych stosunkach, w ciągłem współżyciu, musiały obie te klasy zbliżać się z sobą, łączyć się — powiedziałbym — zrastać się w jeden naród.

To zbliżenie się obu klas niweczyło w plebeuszach przesądne poniżanie siebie a wywyższanie patrycyjuszów. Uczuwszy swoją godność ludzką, zaczęli dążyć do wyrównania swych praw z patrycyjuszami. I zdobyli oni dla siebie pewne prawa cywilne, pewne prawa polityczne w tak zwanem prawie dwunastu tablic, zdobyli pewny udział we władzy przez ustanowienie trybunów, zmusili nawet patrycyjuszów do ustępstw agrarnych, lecz do zupełnego wyrównania praw nie przyszło. Faktycznie plebeusze stali się niemal równosilni z patryjuszami, lecz ci nie chcieli się zgodzić na uprawnienie tej równości i wywiązała się straszna, krwawa wojna domowa, której następstwem były rządy despotyczne, zniweczenie patrycyjatu rodowego a zapanowanie plutokracyi, to jest bogatej pieniężnej arystokracyi. Potworzyły się wielkie obszary dworskie, tak zwane latifundia, uprawiane przez niewolników. — Wsie rzymskie — powiada Appion, autor wojen domowych — owdowiałe po dawnych wolnych rolnikach, posiedli niewolnicy.

To, co widzieliśmy w państwie rzymskiem, powtarzało się, oczywiście z pewnemi odmianami, we wszystkich państwach europejskich. Wszędzie miecz kładł podwaliny ustroju państwowego i sobie jedynie przywłaszczał prawo panowania. Ludność opanowana należała do państw tak, jak za czasów poddańczych chłopstwo należało do obszaru dworskiego. Narody, które potworzyły się w Europie od czasu upadku cesarstwa rzymskiego, zawsze jeszcze składają się z dwóch części nierównoprawnych, przypominających podział na patrycyuszów i plebeuszów. Pierwsi są właściwymi kierownikami, gospodarzami w państwie; drudzy spełniają czynność służebną, nie pozbyli się bowiem oni jeszcze w zupełności więzów poddaństwa.

Dopiero kiedy zapanuje w państwie zupełna równość, kiedy cały ogół ludności przez swoich wybrańców, przez odpowiednio do jego potrzeb i życia w drodze bezpośrednio wyrażonej przezeń woli ustanowione instytucye obejmie nie tylko kierownictwo, ale i cały zarząd państw, wówczas tylko naród dojdzie do pełni swego życia, będzie to „jeden braterski naród, nie podzielony na klasy, ale jednakowo wolny“.

Ogół ludności w dzisiejszych państwach nigdzie — rzec można — nie należy do jednej narodowości. Mogłoby więc stać się, że jeden naród, będąc w większości, narzucałby swą wolę drugiemu narodowi, znajdującemu się w mniejszości. Wolność i równość przestałyby w takim razie istnieć dla drugiego narodu, i stan poddaństwa trwałby i dalej, może nawet w ostrzejszej jeszcze formie, jak to widzimy dzisiaj w zaborze pruskim.

Najsłuszniejszą więc rzeczą — jak to wykazuje tow. Gumplowicz w swojem dziełku: „Kwestya polska a socyalizm“ — jest ażeby każdy naród posiadał własne państwo, gdyż wówczas, jakkolwiek mniejszość będzie musiała poddawać się większości, to jednak nie będzie gwałconą w swych najistotniejszych prawach, ani upokarzaną w swem poczuciu godności ludzkiej.

Zgodzić się jednak nie mogę z tow. Gumplowiczem na jego zbyt pesymistyczne zapatrywanie się na stosunek federacyjny narodów w jednem państwie. Zdaniem jego, nawet w Szwajcaryi „trójnarodowość“ jest dla demokracyi bardzo ciężką kulą u nogi. Niezawodnie, w niektórych wypadkach ta trójnarodowość staje się zawadą do postępu; ale ta sama trójnarodowość, zmuszająca do decentralizacyi, do szerokiego samorządu gminnego, stawała się nieraz tarczą, broniącą swobód narodowo-ludowych, jak to wykazywał w swojem dziełku komunalista francuski, Arnould, który, pozostając na emigracyi w Szwajcaryi, poznał jej państwowo-narodowe stosunki.

Jakkolwiek stosunki szwajcarskie byłyby pożądane we wszystkich niemal państwach europejskich, to jednak nie przedstawiają one wzoru idealnego. Socyaliści austryaccy kreślą już doskonalszy obraz stosunków pomiędzy narodami, pozostającymi z konieczności albo z obopólnego interesu w jednem państwie. Najważniejszą jest rzeczą, ażeby nie było przymusu, ażeby sfederowane narody odczuwały swoją samoistność, mogły rozwijać się i urządzać samoistnie, słowem jako wolne i równe łączyły się z sobą.

W każdym razie o stosunku federacyjnym państwowym może być mowa tylko pomiędzy narodami niezależnymi od siebie, a więc mogącemi rozporządzać podług własnej woli swoim losem. Dla narodów, znajdujących się pod wspólnem jarzmem, zawarcie ścisłego przymierza pomiędzy sobą jest nader ważnym warunkiem dla odzyskania wolności, ale czy to zawarte podczas walki przymierze ma pozostać i dla przyszłości węzłem federacyjnym, dopiero oswobodzone narody będą mogły rozważyć i zadecydować.

Naród, przykuty przemocą do państwa obcego, mówiąc o swej gotowości pozostania w stosunku federacyjnym do narodu, uważającego się za gospodarza w tem państwie, właściwie uświęca akt gwałtu popełnionego i zdaje siebie na wspaniałomyślność dzierżącego władzę narodu. Ugodowcom, realistom i pseudodemokratom nie dziwimy się, gdy mówią o czemś podobnem; ale z niedowierzaniem i ze zdumieniem słuchamy, jeżeli takie programy wygłaszają prawdziwi demokraci, a tem bardziej socyaliści.

Wprost już potwornemi są podobne programy, jeżeli zachodzi mowa o rozdartym na części narodzie polskim. W tym wypadku już się uświęca nie tylko gwałt niewoli, ale także i gwałt rozdarcia.

Dr B. L.

Przegląd społeczny.

Polepszenie płac służby kolejowej. Dziennik dla ustaw państwowych ogłosił ustawę z 25 września b. r. w sprawie polepszenia płac poszczególnych kategoryi personalu kolei państwowej.

Artykuł I. oznacza wysokość kredytu dodatkowego na ten cel na rok bieżący na 4,500.000 koron. Artykuł II. ustanawia wysokość płac poszczególnych kategoryi w następujący sposób:

Stopień płacy	dla sług	dla podurzędników
1	900 kor.	1000 kor.
2	970 „	1080 „
3	1040 „	1160 „
4	1110 „	1240 „
5	1180 „	1320 „
6	1250 „	1400 „
7	1320 „	1480 „
8	1390 „	1560 „
9	1460 „	1640 „
10	1530 „	1720 „
11	1600 „	1800 „

Posunięcie do wyższego stopnia płacy następuje automatycznie po 3 latach, spędzonych w jednym stopniu płacy. Przydzielenie personalu do kategoryi służby albo podurzędników, reguluje się w drodze rozporządzenia. Wstrzymanie powyższego awansu automatycznego może nastąpić tylko w drodze dyscyplinarnej i nie na dłuższy czas, jak sześć półroczy.

Równocześnie odbywa się regulacya poborów kilku innych kategoryi służby. Członkowie straży policyjnej i ajenci policyjni otrzymują dodatki, które się wlicza do emerytury, a mianowicie:

Po ukończonym	3	roku	służby	60 kor.
„ „	6	„	„	160 „
„ „	9	„	„	240 „
„ „	12	„	„	320 „
„ „	16	„	„	400 „
„ „	20	„	„	500 „

Słudzy i podurzędnicy wszystkich innych kategoryi otrzymują 2 dodatki po 100 kor. za każde 4 lata służby w najwyższym stopniu płac. Także i te dodatki wliczone będą do emerytury. Ustawa weszła w życie 1 października 1908 r.

Polepszenie, jakie ona przynosi, dotyczy tylko części służby kolejowej, dla części zaś zawiera ta ustawa nietylko nie polepszenie, ale wprost pogorszenie. Uznając polepszenie zawarte w tej ustawie, zwłaszcza przeprowadzoną w niej zasadę automatycznego awansu, będą jednak musieli kolejarze bronić się energicznie przeciw pogorszeniom przez nią wprowadzonym i walczyć dalej.

Z literatury i sztuki.

Z sali koncertowej. Sezon koncertowy w Krakowie rozpoczął się koncertem symfonicznym, urządzonym w sali starego teatru przez nowe przedsiębiorstwo pod firmą „dyrekcya koncertów krakowskich“. Przedsiębiorstwo to zapowiada cały szereg takich koncertów symfonicznych i w tym celu zorganizowało orkiestrę z połączonych muzyk 13 i 100 pułku piechoty pod batutą p. Ho...cka. Pomysł bardzo dobry. Powodzenie pi...

---

zwinięte w pięści ręce do oczu w głąb czaszki w rozpaczy zapadłych, nie zdolnych łzy wylać jednej? Ten poemat ciskający czytelnika o ziem, rzucający mu w pierś słowa tak bolesne, że jęk jeden z zaciśniętej wydrzeć się nie zdolen krtani?...

Oto objawiła się tej najbardziej umęczonej polskiej duszy współczesnej w noc bezsenną krwawa zjawa Polski. Ujrzał ją taką samą dziś, jaką była wczoraj. To samo blade, umęczone oblicze, tak samo pierś rozdartą. Ujrzał samotny tabor wśród dusz jałowego pustkowia, w taborze zamkniętą garść bojowników niezłomnych, wraz z nimi i pośród nich pełzającą zdradę, a wokół wrogów ćmę. Na tyłach rycerzy, u ich nóg, pod osłoną ich ramion zbrojnych pasie się ta polska wieczysta zdrada: ciurów tchórzliwa, bezrozumna ślepota i sobie-panów o własne zdrowie, o całość głów i worków dbałość.

Pojawił mu się ten upiór ogromny, nie mogący skonać, zgrzytający nad Polską od wieków zębami i kolanami jej pierś gniotący.

I obywatel-poeta zaszlochał płaczem ogromnym. Tłumowi niepoprawnych rzucił w twarz policzek, bolesny okrutnie. Czy będzie zrozumiany, czy zaboli i poprawi, czy będzie ostatni?...

* * *

Język cudowny, na wskroś liryczny, pełen natchnienia, nowy, Żeromskiego własny, którym nikt prócz niego nie włada, bo jest do naśladowania niepodobny. Język to istotnie nagiej, wyzwolonej z wszelkiej powszedniości duszy, zdobywającej się na lot, którym chyba tylko Słowacki lub Mickiewicz latać umieli. Mowa tak czysta i święta, że gdyby kajać i modlić się była zdolna, a nie burzyć jeno, rany obnażać i okazować, a nie w bólu tarzać się i szlochać, mogłaby stać się przenajświętszą, najdroższą modlitwą narodu, gdyby zwycięstwa mogła śpiewać, stałaby się hymnem tryumfalnym, opiewającym, jak żadna inna, chwałę narodu. Ale czas dzisiaj burzenia i gruzów uprzątania, czas dzisiaj walki i sumień przed bojem rozstrząsania, więc nie dziw, że nie modłom, ni hymnom Żeromski swem słowem przemocnem służy. Bolesnym celom tym służył też Wyspiański. I on też burzył i on sumienia rozstrząsał i policzkował; a przyjdą inni — może niezadługo — co na oczyszczonej z gruzów ziemi zbudują nowy gmach Polski odrodzonej. A dziś cześć tym, co miecz zardzewiały, rycerski miecz podnoszą i rąbią — w lewo i w prawo, na odlew, byle z mocą, byle z rozmachem!...

Czesław Wrocki.

wszego koncertu rokuje dobre nadzieje. Grano wspaniałe preludyum, chorał i fugę Bacha w transkrypcyi Alberta, klasyczną symfonię G-dur Haydna, waryacyę Delibes'a na temat piosenki Moniuszki i głośną obecnie „Polonię“ Wagnera.

Lubię bardzo ową symfonię Haydna, lubię tę muzykę zdrowia i pogody, muzykę ludzi całych, nieposzarpanych wewnętrznie, ale ciekaw byłem głównie Delibes'a i Wagnera, ciekaw byłem, co ci obcy zrobili z polskich motywów. Z Moniuszki, tego bogacza melodyi polskiej, możnaby wydobyć bardzo wiele; dziś kiedy u nas jest tyle i tak gruntownego znawstwa teoryi muzyki, a takie ubóstwo inwencyi, spodziewaćby się należało opracowań Moniuszki. Próba Delibes'a jest nieszczególna, ale nasuwa powyższą uwagę.

„Polonia“ Ryszarda Wagnera osnuta na szeregu patryotycznych motywów polskich, głównie na mazurku 3 maja i na pieśni legionów, jest to utwór potężny, który wywołuje porównanie z mickiewiczowskim koncertem Jankiela. W jednym i drugim są te same momenty: 3 maja, „zgrzyt żelaza po szkle“, bitwa, „jeszcze nie zginęła“; w jednym i w drugim symbolizowana muzyką tragedya Polski i jej bohaterska walka o niepodległość. Utwór Wagnera zarówno pod względem ideowym jak i muzykalnym jest dziełem nieposledniej miary i Kraków powinien mieć jeszcze nieraz sposobność usłyszenia go. *Des.*

Który towarzysz jeszcze nie ma Kieszonkowego Kalendarzyka Robotniczego na rok 1909 — niechaj go sobie rychło kupi, póki zapas starczy. Znajdzie on w tym kalendarzyku ważne informacye, bez których robotnikowi trudno się obejść w życiu społecznem, oraz bardzo wygodny notatnik. Pięknie i praktycznie oprawny w płótno, opatrzony kieszonką i ołówkiem, kosztuje ten kalendarzyk 80 h, z przesyłką 90 h. Do nabycia u tow. Z. Klemensiewicza (Kraków, Wiślna 5) i u kolporterów partyjnych.

Jak się wybiera prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Na przyszły miesiąc odbędzie się wybór następcy Roosevelta, który 4 marca 1909 ustępuje po dwukrotnem sprawowaniu najwyższego urzędu wielkiej rzeczypospolitej. Ponieważ wybór ten ma wielkie znaczenie nietylko dla Ameryki, ale i dla całego świata tak ze względów politycznych jak ekonomicznych, nie od rzeczy będzie przypatrzyć się, jak taki wybór przychodzi do skutku.

Przedewszystkiem różnica między europejską a amerykańską metodą robienia wyborów polega na tem, że w Ameryce traktuje się tę sprawę wyłącznie jako interes. Różne komitety zorganizowane w sposób kupiecki mają za zadanie odpowiednio urobić opinię i przygotować 14 milionów wyborców do finalnego aktu.

Na czele głównego komitetu demokratycznego (Bryana) i republikańskiego (Tafta), stoi człowiek, który musi posiadać kwalifikacye kupca, organizatora i polityka w jednej osobie, gdyż od jego zdolności zawisł głównie los kandydata. Jest on czemś w rodzaju szefa sztabu generalnego stronnictwa. U republikanów stanowisko to zajmuje Frank Hitchcock, do niedawna zastępca generalnego poczmistrza republiki; u demokratów jest nim Normann Mack, właściciel wielkiego dziennika „Times“ w Buffalo. Pod bezpośrednią komendą szefa stoi „komitet narodowy“ składający się z 8 członków, z główną kwaterą w Nowym Jorku, gdzie zajmują 2 olbrzymie hotele. I w tym względzie republikanie mają wyższość, gdyż rozporządzając większymi funduszami wynajęli większe i lepiej położone hotele, niż demokraci.

Głównem zadaniem komitetów jest wypracowanie planu operacyj wyborczych, przygotować pułapki na przeciwników, puszczać korzystne dla siebie (często sfałszowane) wiadomości, a w ostatniej linii kupować głosy. Biuro komitetu zatrudnia kilkuset ludzi, gdyż praca jest tam ogromną. Nieraz poczta przynosi po 5000 listów dziennie, nie mówiąc o tysiącach telegramów, rozmów telefonicznych i t. d.

Najważniejszą rzeczą jest obrabianie wyborców. W tym celu wypuszcza się na kraj legion mowców, którzy przenoszą się z miasta do miasta, głosząc wszędzie żywe słowo i rozrzucając stosy bibuły. Mowca taki robi z swego talentu czysty interes; obojętnem mu jest, dla kogo on mówi, byleby mu zapłacono. To też zdarza się, że mowcy w jednej kampanii przemawiają za demokratą, w drugiej za republikaninem, dolar rozstrzyga. Mowcy przeciętni otrzymują po 150 dolarów tygodniowo i zwrot kosztów podróży; wybitniejsi otrzymują nieraz po 50 dolarów za jeden występ.

Literatura wyborcza obejmuje przedewszystkiem 3 wydawnictwa: program wyborczy, deklaracyę kandydata i pierwszą jego mowę. Literaturę tę drukuje się w kilku milionach egzemplarzy. Ogromną rolę odgrywają afisze, naturalnie w amerykańskich rozmiarach. Zawierają one obok tekstu drukowanego także kolorowe obrazy, portret kandydata, jakiś wybitny czyn jego itd. Plakaty takie rozwiesza się na sznurach przeciągniętych w poprzek dwóch ulic, oblepia się nimi tramwaje i omnibusy, obnosi się je na drągach przez odpowiednio ukostyumowanych ludzi.

Wszystko to pochłania olbrzymie sumy, na które składają się dary i składki. Dla republikanów np. w ostatniej kampanii w r. 1904 złożyły wielkie towarzystwa asekuracyjne kilka milionów; teraz mówią, że złożył dla nich król kolejowy Harriman milion dolarów. Szef sztabu oprócz wynagrodzenia w gotówce otrzymuje od zwycięskiego kandydata wysoki urząd państwowy, jako wynagrodzenie za swe trudy. — N. p. szef sztabu Roosevelta Corthelyon po zwycięstwie „jego“ kandydata mianowany został sekretarzem stanu dla skarbu.

W ten sposób robi się wybory, z których wychodzi na 4 lata prezydent o skromnem wprawdzie wynagrodzeniu, ale o władzy przewyższającej w niektórych sprawach władzę monarchów konstytucyjnych.

KRONIKA.

Kraków, 3 października.

Nowiny krakowskie.

Sprawy miejskie. Sekcya ekonomiczna odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem prof. Domańskiego. P. Turski poruszył sprawę konkurencyi, jaką robią t. zw. „bojki“ miejscowym handlarzom owoców. P. Uderski wniósł o polecenie magistratowi, aby desynfekować i oczyszczać stanowiska dorożkarskie w mieście.

Na wniosek p. Perosia upoważniono magistrat do poczynienia kroków celem wybudowania mostu na nowem korycie Rudawy na Błoniach.

Sekcya uchwaliła przedstawić Radzie miasta wniosek o zatwierdzenie umowy ze skarbem państwa o budowę kolektora i regulacyę Wisły.

Celem rozpatrzenia projektu ustawy w sprawie połączenia ścieków domowych z kanałami publicznymi w mieście, uchwalono odbyć wspólne posiedzenie z sekcyą prawniczą.

Zakład prof. Bujwida dla szczepienia ochronnego przeciw wściekliznie ma być w obecnie istniejącej formie zmieniony. Jak wiadomo, zakład ten jest prywatną własnością prof. Bujwida, któremu wydział krajowy płacił po 3 K dziennie za utrzymanie i szczepienie ludzi do zakładu z całego kraju przyjmowanych. Z powodu drożyzny żądał prof. Bujwid podwyższenia tej opłaty na 4 korony dziennie, oświadczając, że w razie odmowy przestanie przyjmować do szczepienia ludzi, przysyłanych z prowincyi na rachunek kraju, a będzie prowadził zakład wyłącznie dla pokąsanych, którzy będą w stanie opłacać koszta z własnej kieszeni.

Gdyby wydział krajowy obstawał przy swej odmowie, byłoby to pozbawieniem ubogich ludzi w całym kraju jedynego zakładu dla szczepienia ochronnego. Jest to rzeczą wprost niemożliwą. Wydział krajowy zgodzi się tedy niewątpliwie na warunki przedłożone przez prof. Bujwida.

Zjazd górników. Posiedzenia stałej delegacyi zjazdu górników polskich rozpoczęły się dziś w lokalu Stowarzyszenia górników przy ul. św. Jana 13 i potrwają przez dwa dni. Na dzisiejszem posiedzeniu stoją na porządku dziennym: sprawozdania, sprawa monografii zagłębia krakowskiego, sprawa szkoły górniczej w Dąbrowej, wnioski i t. d. Jutro o godz. 10 rano odbędzie się posiedzenie publiczne w Collegium novum.

Obradom przewodniczy inżynier St. Kątkiewicz z Warszawy, sekretarzuje p. Adam Łukaszewski z Krakowa.

Zaznaczamy dla wiadomości naszych czytelników, celem uniknięcia nieporozumień, że ten „zjazd górników“ nie jest zjazdem robotników górniczych, lecz przedsiębiorców, kierowników kopalń i inżynierów górniczych.

Zaginiony obraz Malczewskiego. Z Muzeum Narodowego donoszą nam, że onegdajsza wzmianka w kronice o kradzieży obrazu Jacka Malczewskiego polega na nieporozumieniu. Obraz bez żadnych wyjaśnień oddany nie urzędnikowi, lecz woźnemu, został odłożony do składów. W przeciągu lat kilku rzecz poszła w niepamięć. Przy reklamacyi nie znaleziono przedmiotu ani w spisie darów, ani w wykazie depozytów i stąd nieporozumienie. Po przeszukaniu składów obraz się znalazł, a zarząd Muzeum obecnie dopiero dowiedziawszy się o przeznaczeniu jego, wystawi go wkrótce na widok publiczny.

Bójka z wynikiem śmiertelnym. W kawiarni Lichoty, przy ul. Mostowej 12, siedziały wczorajszej nocy dwa towarzystwa: przy jednym stole siedziało kilku galarników, przy drugim siedzieli maszynista z elektrowni miejskiej Jagusiński, robotnik z zakładu czyszczenia miasta Gregorczyk, praktykant straży pożarnej Bolesław Michalski oraz Jan Drobik. Jagusiński rozpoczął z Drobikiem kłótnię, wobec czego Michalski i Gregorczyk opuścili ich stół i przenieśli się do stołu galarników, z którymi zawarli znajomość. Obrażony o to Jagusiński wyszedł z Drobikiem z kawiarni; po chwili zaczęli dobijać się do drzwi, a gdy goście wyszli na ulicę, powstała ogólna bójka z użyciem noży. Skutek był okropny: Jagusiński, który zranił Michalskiego w głowę, otrzymał kilka pchnięć w piersi, a przewieziony do szpitala, dziś nad ranem zmarł. Michalskiego opatrzyło pogotowie i odstawiło go także do szpitala.

— **Z teatru miejskiego** komunikują nam: Nowość sobotnia: „Sposób na żony“ Zygmunta Przybylskiego powtórzoną będzie w niedzielę 4 b. m.

W poniedziałek 5 b. m. „Car Samozwaniec“ Nowaczyńskiego, po raz dwudziesty szósty.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Sobota: „Sposób na żony“, komedya w 3 aktach Zyg. Przybylskiego.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Dom otwarty“, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Sposób na żony“, komedya w 3 aktach Z. Przybylskiego.

Poniedziałek: „Car Samozwaniec“, pięć aktów z kroniki dramat. nap. A. Nowaczyński.

Wtorek: „Sposób na żony“, komedya w 3 aktach Z. Przybylskiego.

Środa: „2 dni kozy“, krotochwila w 3 aktach M. Hennequin'a i P. Vebera (popularne).

Czwartek: „Sposób na żony“, komedya w 3 aktach Z. Przybylskiego.

Piątek: „2 × 2 = 5“, satyra w 4 aktach G. Wied'a.

Sobota: „Pani zamku Östrot“, dramat w 5 aktach H. Ibsena (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Tamten“, sztuka w 5 aktach J. Maskoff (ceny zniżone do połowy). O godz. 7 wieczorem: „Pani zamku Östrot“, dramat w 5 aktach H. Ibsena.

— **Z teatru ludowego** komunikują nam: Na trzech ostatnich przedstawieniach w budynku letnim przy ul. Starowiślnej teatr ludowy wystawi: w sobotę po raz pierwszy operetka „Podróż po Warszawie“ F. Szobera. Sztuka ta zostanie powtórzoną na niedzielnem wieczornem przedstawieniu.

W niedzielę po południu ukaże się po raz 4-ty wodewil ze śpiewami i tańcami w 6 obrazach p. t. „Jak się śmieją i płaczą w Krakowie“.

— **Ambulatoryum kliniki położniczej i chorób kobiecych** zostało otwarte z dniem dzisiejszym.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

Nowiny lwowskie.

Udaremniona ucieczka Wasińskiego. Edmund Wasiński-Śniegucki, zasądzony na 10 lat więzienia, postanowił dotrzymać słowa, danego agentowi policyjnemu podczas eskortowania go z aresztów policyjnych do więzienia. — Oświadczył on wówczas solennie, że ucieknie z więzienia. W więzieniu śledczem w gmachu przy ulicy Batorego nie mógł tego uczynić, bo nałożono mu na nogi i ręce kajdanki, a w czasie rozprawy pilnowało go specyalnie kilku dozorców. Dopiero w zakładzie karnym przy ul. Kazimierzowskiej (Brygidki) wziął się Wasiński do wykonania planu. Siedział on tu w dolnej kaźni, której mury wychodziły na ogród spacerowy więźniów. Członkowie szajki, którym udało się ujść przed pościgiem władzy, dostarczyli mu niezawodnie potrzebnych narzędzi.

Onegdajszej nocy niewiele już brakowało do ucieczki. Wasiński wybił w murze kaźni otwór tak obszerny, że swobodnie mógł się przez niego wydostać na ogród. Otwór ten był długości półtora metra. Można sobie wyobrazić, z jakim pośpiechem i ostrożnością musiał pracować, skoro udało mu się tak duży otwór wybić w murze, bez zwrócenia na to uwagi dozorców więziennych. Miał jednak pecha, bo w ostatnim momencie spostrzeżono jego zamiar i udaremniono ucieczkę.

Obecnie nadzór nad nim będzie bardziej zaostrzony, a za usiłowaną ucieczkę spotka go kara, przepisana regulaminem więziennym. Wasiński obmyśliwać będzie niezawodnie dalszy plan ucieczki, bo przecież dał „słowo honoru“.

Defraudacya w Związku kredytowym. Dla pokrycia strat, spowodowanych defraudacyą dyrektora Weissmana, członkowie rady nadzorczej złożyli 25.000 K. Mimo to nie uda się banku uratować i przyjdzie do dobrowolnej likwidacyi. Udziały członków są stracone. Weissmana dotąd nie aresztowano; przypuszczają, że nie przegrał całej zdefraudowanej kwoty na loteryi, lecz że część pieniędzy ukrył.

Z kraju.

Klęska Dobiji i Hanusiaka. W niedzielę 27 b. m. zjawili się dwaj posłowie okręgu bialskiego pp. Dobija i ks. Hanusiak przed wyborcami w Kaniowie celem złożenia sprawozdania poselskiego. W licznem zebraniu przedstawili oni chwalebne prace Koła, zasługi około kraju i dobra narodu i znaczenie mądrej polityki „przedstawicielstwa narodowego“ w Wiedniu. Po nich zabrał głos znany organizator łamistrejków p. Ruda i potępiając robotę socyalistów, oświadczył się imieniem „partyi chrześcijańsko-ludowej“ za 4-przymiotnikowem prawem głosowania do sejmu.

W odpowiedzi tym trzem panom, którzy zręcznie prekręcając fakty, ani słowa prawdy wyborcom nie rzekli, przemówił tow. G.

W silnych słowach napiętnował on obłudę tych posłów, co kłamstwem zyskać chcą uznanie wyborców. Na faktach wykazał haniebną politykę Koła, nie mającą nic wspólnego ani z polskością, ani z demokracyą i wśród burzy oklasków zebranych wyborców omówił działalność klubu socyalistycznego w parlamencie.

Po odpowiedzi ks. Hanusiaka uchwalili zebrani jednomyślnie rezolucyę, wyrażającą Kołu polskiemu oburzenie i pogardę za działalność jego antynarodową i skierowaną przeciw najżywotniejszym interesom ludu polskiego i wzywającą obydwóch posłów do wystąpienia z Koła polskiego.

Przeliczyli się ci panowie. Sądzili, że na tryumfy przyjeżdżają, a tymczasem zgromadzenie to było dla nich pogromem istnym. I kiedy na sali zagrzmiał „Czerwony sztandar“ i okrzyki na cześć socyalnej demokracyi, pojęli obydwaj posłowie, że w tym okręgu nie mają co robić.

Lud już na prawdę plunął na tę stojałowszczyznę — i budzi się i żywym grzmi protestem.

Z Nowego Sącza piszą nam: Szkarlatyna wśród dzieci grasuje tutaj coraz silniej, zwłaszcza w dzielnicach żydowskich, a mimo to wszystkie szkoły są otwarte dotąd, jak gdyby rozmyślnie chciano, aby wymarło jak najwięcej dzieci, bo i tak w Sączu jest przepełnienie ludności. Prywatni lekarze twierdzą na podstawie doświadczenia, że najwięcej dzieci zaraża się w szkole, gdzie albo z tego samego domu albo z bezpośredniego sąsiedztwa chodzą dzieci do szkoły bez żadnej kontroli i desynfekcyi. Widocznie obojętność rodziców nowosądeckich jest bez granic, skoro milczą na wszystko i ryzykują życie swoich dzieci.

Kto chce poznać troskliwość budownictwa miejskiego o życie ludzkie, niechaj pofatyguje się na budowę domu pani M. przy ulicy Sobieskiego, gdzie na rusztowanie piętrowe użyto cienkich drążków, na których będą złożone ciężkie materyały budowlane. Gdzieindziej takiego majstra zamkniętoby zaraz do kozy lub odebrano mu prawo do budowy, ale w Nowym Sączu są wyjątkowe ustawy, zwłaszcza, gdy budowniczy miejski za grube wynagrodzenie prowadzi techniczny nadzór nad budową...

Nowy Sącz ma niezwykłą „ozdobę“ w ulicy Sobieskiego, którą przed laty 10 tak znakomicie uregulowano, że kałuże najróżnorodniejszych zlewów, nie mają stąd żadnego odpływu, więc rzecz naturalna, gniją tutaj i zatruwają powietrze swą zabójczą wonią. Ulica ta jest bardzo uczęszczana, bo łączy ulicę Długosza z ul. Lwowską i prowadzi nadto do dwóch kościołów, lecz wszelkie wołania o zmianę rynsztoka i przeprowadzenie go za spadem ulicy są daremne, gdyż nie mieszka tutaj żaden dygnitarz miejski. Cóż wobec tego znaczą olbrzymie przepisy na afiszach o przestrzeganiu czystości w domach, jeżeli

magistrat sam nie dba o uporządkowanie ścieków na ulicach.

Poniedziałek wolny od nauki. „Gazeta lwowska“ zamieszcza komunikat urzędowy z doniesieniem, że ponieważ w niedzielę 4 b. m. przypadają imieniny cesarza, Rada szkolna krajowa na podstawie telegraficznego polecenia ministerstwa zawiadomiła dyrekcye szkół, aby w poniedziałek nie było nauki, a natomiast by szkoły w ten dzień urządziły obchody jubileuszowe.

Zgromadzenia ludowe w Jaśle. Piszą nam z Jasła: Na 29 września zwołał tutejszy komitet P. P. S. D. zgromadzenie ludowe. Już przed godz. 3 dość dużą salę publiczność wypełniła tak, że podczas mowy tow. posła Liebermanna szczelnie było zapełnione i dużo osób odeszło z powodu braku miejsca.

Tow. dr Liebermann w dwugodzinnem przemówieniu przedstawił zgromadzonym pracę posłów socyalistycznych. Działalność zaś Koła polskiego scharakteryzował sumiennie, gdyż odczytał organ Koła „Słowo polskie“, które samo krytykuje swoich posłów dosadnie. Mowa tow. Liebermanna wywarła ogromne wrażenie w mieście.

Słudzy państwowi wnieśli do tow. posła Liebermanna pisemny memoryał z żądaniami, a zarazem wyrażają w swem piśmie zaufanie do posłów socyalno-demokratycznych.

Z zaboru rosyjskiego.

O nowym lokaucie w Łodzi tak piszą gazety warszawskie: „W fabryce K. Scheiblera za dwa tygodnie wymówiono miejsca wszystkim robotnikom. Wymówienie to znajduje się w związku z wypracowaniem przez Związek bawełniany fabrykantów nowych norm płacy, dla których wprowadzenia potrzebne jest koniecznie wymówienie pracy wszystkim robotnikom“.

O dalszem obniżaniu płac w Łodzi donoszą: W fabryce Silbersteina i Tow. akcyjn. „Dąbrówka“ obniżono płacę o 10%. W wydziale mechanicznym fabryki Poznańskiego obniżono płacę o 10%, w wydziale zaś przędzalni pracę przedłużono o godzinę ponad normę.

Kradzież prochu. Na stacyi Jabłonna kolei nadwiślańskich w wagonie pociągu towarowego, w którym przewożono 208 pudów prochu w 63 beczkach dla twierdzy w Zegrzu wykryto kradzież 6 beczek prochu. Kradzieży dokonano na przestrzeni Praga-Jabłonna.

Wybuch benzyny. Onegdaj około godz. 6 i pół mieszkańcy domu nr 25 przy ulicy Nowolipie w Warszawie zaalarmowani zostali strasznym krzykiem, pochodzącym z mieszkania niejakiego Hermana Szejmana, którego żona zajmuje się fabrykacyą piór do kapeluszy. Kiedy pomocnica Szejmanowej, zajęta była oprawianiem piór w kauczukowa masę za pomocą benzyny, nastąpił wybuch benzyny i płomienie w jednej chwili ogarnęły całe mieszkanie. Od płomieni tych zajęło się na Szejmanowej oraz na znajdującej się podówczas w tymże pokoju 10 letniej jej kuzynce, ubranie. Na przeraźliwy krzyk wijących się z bólu żywych pochodni nadbiegł stróż miejscowy i sąsiedzi, którzy po chwili płomienie stłumili. Dodać jeszcze należy, że podczas wypadku znajdująca się w mieszkaniu Szejmanów druga 10-letnia dziewczynka wyskoczyła ze strachu przez okno z drugiego piętra, lecz na szczęście zawisła na zewnątrz okna, zaczepiwszy się ubraniem. Zdjęto ją po przystawieniu drabiny. Ofiary zaś poparzenia w stanie groźnym odwiozło pogotowie do szpitala.

Ze świata.

W państwie bojaźni bożej i dobrych obyczajów. W słynnem mieście uniwersyteckiem Heidelberg utrzymuje wielkoksiążęcy badeński skarb kolejowy — — dom publiczny. Całkiem maleńki domek publiczny, jak oświadczył rząd badeński, gdy przed kilku tygodniami gazety podniosły ten fakt niesłychany. W każdym razie ten dom publiczny przynosi skarbowi wcale ładny dochód z czynszu, a dzierżawcy zapewnia, jak się to mówi, przyzwoitą egzystencyę. Rząd badeński przypomina tu poniekąd ową dziewczynę, która chciała uchodzić za dziewicę, bo miała tylko ot takie całkiem maleńkie dziecko... Zgarnia on dochód z tego domu publicznego, ale gniewa się na tych, którzy ten fakt wydobyli na światło dzienne.

„Simplicissimus“ znalazł w tym fakcie temat do ostrej satyry: zamieścił obrazek przedstawiający uroczyste wręczenie wielkoksiążęcej badeńskiej prostytutce orderu za długoletnie służby. Rząd badeński wystosował za to redakcyi „Simplicissimusa“ proces o obrazę majestatu wielkiego księcia... Równocześnie zaś zakazał sprzedaży „Simplicissimusa“ na badeńskich dworcach kolejowych. Gdy „Simplicissimus“ zażądał podania motywów tego zakazu, wywiązała się następująca korespondencya:

Wielkoksiążęca
Generalna Dyrekcya
badeńskich
kolei państwowych.

Do wydawnictwa „Simplicissimus“
w Monachium.

Na pismo z 23 b. m.

„Simplicissimus“ zamieszcza często obrazki, zagrażające istniejącemu porządkowi i dobrym obyczajom. Dlatego nie nadaje się do sprzedaży w lokalach naszego państwowego zarządu kolejowego. *Roth. Busch.*

Do Generalnej Dyrekcyi
badeńskich kolei państwowych.

Na pismo z 28 z. m.

Bojkot jest środkiem zagrażającym istniejącemu porządkowi i dobrym obyczajom. Dlatego nie nadaje się dla władz państwowych.

Wydawnictwo „Simplicissimusa“.

Zawalenie się fabryki. W Budapeszcie wczoraj w południe zawalił się budynek fabryki śrub firmy Kaszap i spółka. 30 robotników zajętych w fabryce zostało pogrzebanych pod gruzami. Straż pożarna wydobyła wszystkich z wyjątkiem jednego. — Wszyscy są ciężko ranni; jeden robotnik zginął.

Zamach na sędziego. W Sarvar (Węgry) burmistrz Pissinger, przegrawszy drobny proces, dał 4 strzały rewolwerowe do sędziego Nagi'ego i jednym ciężko go zranił. Pissingera uwięziono.

TELEGRAMY
z dnia 3 października.

Sejm czeski.

Praga. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu odczytano protesty i kontrprotesty, zapowiedziane na ostatniem posiedzeniu. Po przemówieniu posła Funke'go, który wniósł protest z powodu ukonstytuowania się komisyj, zabrał głos ks. Jerzy Lobkowicz do kontrprotestu i wystąpienia imieniem swem i swego stronnictwa, że na tej sesyi już dosyć wniesiono protestów i kontrprotestów. Niektóre z tych protestów zostały wniesione tylko w celu udaremnienia i zwlekania obrad sejmu. (Żywe oklaski u Czechów i konserwatywnej wielkiej własności). Mamy gorące życzenie, aby sejm był zdolnym do pracy i aby mógł rychło załatwić zmianę ordynacyi wyborczej, oraz aby przeprowadzono sanacyę finansów krajowych. To jest naszem życzeniem i dlatego protestujemy przeciw udaremnianiu obrad sejmu. (Żywe oklaski u Czechów i u konserwatywnej wielkiej własności).

Następnie zamknął marszałek posiedzenie.

Krwawa demonstracya.

Zagrzeb. Około 300 socyalnych demokratów usiłowało wczoraj wieczór dostać się przed mieszkanie szefa sekcyi Czernkowicza celem demonstrowania przeciw skonfiskowaniu ich organu. Policya zastąpiła drogę i wezwała do rozejścia się. Gdy to nie skutkowało i wystąpiono przeciw policyi z laskami, policya dobyła szabel i rozproszyła demonstrantów, przyczem jedna osoba odniosła lekkie skaleczenie.

Prześladowania studentów.

Petersburg. Z powodu uchwały koalicyjnego komitetu studenckiego zakazały władze odbycia mityngu. Profesorowie uniwersytetu czynią ostatnie wysiłki, aby zapobiedz grożącem konfliktowi.

Petersburg. Studencki komitet koalicyjny postanowił dzisiaj rozpocząć **strejk wszystkich studentów** na tutejszym uniwersytecie. Przeprowadzenie strejku wydaje się jednak wątpliwem, ponieważ w kołach studenckich panuje silny prąd przeciwny.

Cholera.

Petersburg. W ubiegłych 24 godzinach zachorowało na cholerę 171 osób, zmarło 85; ogółem jest chorych 1775.

Budapeszt. Gubernia besarabska oraz miasta i okręgi Ryga i Dorpat ogłoszono za zagrożone cholerą.

Minister-złodziej.

Kopenhaga. W Volkhetingu w dyskusyi nad wnioskiem o zmniejszenie skutków zbrodni Alberti'ego, powiedział Kristensen, że zupełnie niesłusznem jest twierdzenie, jakoby rząd wiedział o tych zbrodniach i wyraził boleść, że zbrodnia Alberti'ego może zaszkodzić dobremu imieniowi Danii za granicą.

Tryumf czarnosecińców nad sędzią śledczym.

Kijów. Wskutek skargi „związkowców“ prowadzącego śledztwo w sprawie pogromu żydów sędziego Jacenkę pozbawiono tej funkcyi i pociągnięto do odpowiedzialności za obrazę majestatu.

Obrabowany przez małoletnie dziewczęta.

Petersburg. Na syna lekarza Januszewskiego napadły dwie 13—14-letnie uczenice szkoły imienia Piotra Wielkiego i zrabowały mu zegarek.

Katastrofa okrętowa.

Konstantynopol. Dziennik „Saader“ donosi, że podczas katastrofy okrętowej w Smyrnie zginęło 90 osób. Katastrofa wywołała podniecenie usposobienia ludności, co wpływa także niekorzystnie na handel.

Konflikt bułgarsko-turecki.

Konstantynopol. Tutejszy komitet młodoturecki, który dotąd nie zwracał większej uwagi na konflikt z Bułgaryą, obecnie postanowił go poważniej śledzić. Ludność nie pragnie wojny, ale w razie konieczności przed nią się nie cofnie.

Zofia. Wiadomość o rosyjskiej propozycyi w sprawie uregulowania kwestyi kolei wschodniej przez mocarstwa, podpisane na traktacie berlińskim, wywołała we wszystkich kołach politycznych jak największe wrażenie, gdyż obawiają się, że przy tej sposobności przyszłoby do rewizyi traktatu berlińskiego i ewentualnie do poruszenia prawno-państwowego stanowiska Rumelii wschodniej.

Jak słychać, stanowisko Rosyi łącznie z krytyką prasy europejskiej, a zwłaszcza angielskiej, może rząd bułgarski w jego dotychczasowej decyzyi zachwiać. Ale ponieważ rząd zaangażował się przez swe kilkakrotne oświadczenia w kwestyi kolejowej, bliską jest możliwość dymisyi gabinetu.

Konstantynopol. Dyrektor kolei wschodniej Gross wyjechał do Wiednia na posiedzenie rady nadzorczej Towarzystwa. Z listów, wystosowanych do dyrekcyi kolei, wynika, że Bułgarzy dopuścili się w poszczególnych wypadkach na urzędnikach kolejowych gwałtów, jednakże pieniędzy nie skonfiskowali. Młodsi urzędnicy wstąpili w służbę Bułgaryi, starsi zajmują stanowisko wyczekujące.

Strejk kolejowy w Algierze.

Algier. Sekcya algierska organizacyi robotników kolejowych na zapytanie syndykatów kolejowych, oświadczyła się za dezercyą i odmową powołania w czasie pokoju i za strejkiem generalnym podczas wojny. Z powodu tego towarzystwo kolejowe wydaliło dwóch robotników, poczem robotnicy na liniach algierskich proklamowali strejk.

SEJM KRAJOWY.

Lwów, 3 października.

Posiedzenie rozpoczęło się o godz. 10·15. Marszałek oznajmił, że sąd powiatowy w Krakowie zażądał pozwolenia na ściganie posła Stapińskiego z powodu skargi o obrazę czci. Odesłano do komisyi prawniczej.

Odczytano i popierano petycye, między innymi poseł dr Landau popierał petycyę krakowskiego Towarzystwa budowy tanich domów o subwencyę.

Z porządku dziennego przedłożenie rządowe z ustawą o ochronie ptaków odesłano do komisyi administracyjnej.

Sprawozdanie wydziału krajowego o petycyi miasta Tarnowa w sprawie urządzenia miejskich wodociągów przekazano komisyi gminnej.

Ustawa łowiecka.

Nastąpiło pierwsze czytanie wniosku posła Skołyszewskiego z projektem ustawy łowieckiej.

Wnioskodawca zaznaczył, że w ostatnich latach dwa razy zdarzył się smutny fakt, że ustawa, którą uchwalił sejm, nie otrzymała sankcyi, nie z powodu usterek natury formalnej, ale z powodu tego, że rząd centralny inne miał zapatrywania rzeczowe niż sejm. Jeżeli dodamy, że szereg uchwalonych przez sejm rezolucyj pozostaje bez odpowiedzi, to zapytać się należy, jaką jest powaga tego sejmu, jeżeli jego uchwały w ten sposób bywają traktowane.

W nowym projekcie idzie głównie o to, aby, jeżeli zasada „czyj grunt, tego zwierzyna“ nie może być ściśle przeprowadzoną, obrano taką formę, któraby najmniej prawo własności obrażała.

Wniosek odesłano do komisyi administracyjnej.

Nastąpił dalszy ciąg

rozprawy bankowej.

Poseł ks. Stojałowski oświadczył, że stanowisko jego będzie zupełnie odmiennem od stanowiska mówców, którzy przemawiali na ostatniem posiedzeniu. Chce on zaznaczyć zasadnicze stanowisko stronnictwa, które niestety on sam jeden w tej Izbie ma zaszczyt reprezentować. Stronnictwo chrześcijańsko-społeczne jest przeciwnikiem dzisiejszego ustroju kapitalistycznego i walkę z nim uważa za swój pierwszy obowiązek. Dzisiejsze ustawodawstwo przyczynia się do tego, że każdy słabszy i biedniejszy jest uciskanym. Obok kapitalisty i pożyczającego istnieje także społeczeństwo, które powinno czuwać, aby kapitaliści nie wyzyskiwali słabszych. Ustawodawca powinien zawsze stać po stronie słabszego.

Po ks. Stojałowskim, który atakował przymusowe licytowanie przez lichwiarzy żydowskich gruntów chłopskich często za drobne długi, zabrał głos poseł Skołyszewski.

Posiedzenie trwa dalej.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Podgórze.** W niedzielę 4 b. m. o godz. 7½ wieczorem w lokalu Stowarzyszeń robotniczych (Mały Rynek 4) odbędzie się przedstawienie amatorskie. Odegranem zostaną: „Gogo“, komedya; „Liska i Frycek“, operetka. Po przedstawieniu zabawa taneczna. Wstęp 40 h.

Przedstawienia i zabawy taneczne odbywają się w każdą niedzielę.

* **Wiedeń.** Zgromadzenia przedwyborcze do sejmu odbędą się:

2) w niedzielę 4 października w sali „Zur blauen Weintraube“, V. Schlossgasse 5, o godz. 9 rano;

3) we wtorek 6 października w sali Franc. Treipla, X. Quellengasse 105, o godz. 7½ wieczór.

Przemawiać będą tow. Löw (ze Lwowa), Klinger i L. Terakowski, jako też kandydaci do dolno-austryackiego sejmu.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 3 paździer. Pszenica na październik 11·72 do 11·73. Pszenica na kwiecień 11·94 do 11·95. Żyto na październik 9·58 do 9·59. Żyto na kwiecień 9·95 do 9·96. Owies na październik 8·00 do 8·02. Owies na kwiecień 8·41 do 8·42. Kukurudza na wrzesień 0·00 do 0·00. Kukurudza na maj 7·43 do 7·44. (Rzepak w październiku nie notuje).

Oferty mierne. Chęć kupna mierna. Usposobienie silne. Pogoda: piękna.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Pogoda piękna, małozmienna, słabe wiatry, miejscami mgła poranna. Piękna pogoda trwa dalej.

MAŁY FELIETON.

Pan — wy — ty.

P. Doboszyński — oto demokrata czystej wody. Przy nim poseł Daszyński okazał się prawdziwym arystokratą. Czyż nie? Poseł Daszyński zażądał na posiedzeniu krakowskiej Rady miejskiej, żeby prezydent miasta, pisząc do podwładnej sobie służby gminnej, nie tytułował jej przez „wy“ („Przyjmujemy was do służby“), lecz przez „pan“. P. Doboszyński sprzeciwił się temu i wtrącił:

— Znieść „pana“, a zatrzymać „was“.

— Ale pan obraziłbyś się — odpowiedział poseł Daszyński — gdyby do pana przemawiano przez „wy“.

Wszyscy wybuchli śmiechem, a p. dr Doboszyński, ratując się z tej sytuacyi, zawołał:

— Wcale nie!

I nazajutrz w „Nowej Reformie“ wystąpił z artykułem, broniącym formy tytułowania przez „wy“.

Otóż to wygląda niby bardzo demokratycznie. Ale tylko pod jednym warunkiem,

mianowicie, że n i e t y l k o p r z e ł o ż e n i do p o d w ł a d n y c h, l e c z i p o d w ł a d n i do p r z e ł o ż o n y c h, n i e t y l k o „p a n“ do c h ł o p a i r o b o t n i k a, l e c z i r o b o t n i k i c h ł o p do „p a n a“, do u r z ę d n i k a, mówić będą tak samo.

W danym wypadku szło o to, że prezydent tytułował robotnika gminnego „wy“; ten zaś robotnik wyleciałby błyskawicznie ze służby, gdyby do prezydenta również mówił „wy“, a nie „jaśnie wielmożny panie prezydencie“.

O to idzie, nie o co innego. U nas urzędnicy rozmaici, nawet sędziowie mają zwyczaj tytułowania dorosłych robotników, sędziwych chłopów, stare kobiety z ludu przez „wy“ lub nawet „ty“. A nie jest to bynajmniej wyrazem demokratyzmu tych panów, lecz przeciwnie pogardliwego lekceważenia kastowego, bo sami każą się tytułować „wielmożnymi panami“.

Jeżeli zatem ma nastąpić „reforma obyczajów“, jaką proponuje p. dr Doboszyński, to musi ona zacząć się od wprost przeciwnego końca.

Przed niedawnym czasem poruszył tę sprawę p. Juliusz G r o s s e, stary demokrata z r. 1848, w piśmie ulotnem p. t.: „Pan“, „ty“, czy „wy“.

P. Grosse widzi we „wy“ formę środkową pomiędzy „pan“ a „ty“ i dlatego zaleca przyjęcie powszechne tej pośredniej tytulatury. P. Grossego razi przemawianie przez „ty“ do ludzi starszych, np. do służby. I gdyby zamiast owego „ty“ wprowadzono „wy“, byłoby to istotnie postępem w kierunku demokratyzacyi obyczajów, której gorącym rzecznikiem jest p. Grosse. Cytuje on we wspomnianem piśmie ulotnem następujące zdania nieboszczyka Wilhelma Liebknechta:

„Nigdy nie zapomnę wrażenia, jakiego doznałem, gdym po raz pierwszy zobaczył robotników angielskich w stosunku z ich pracodawcami i zauważył zupełny brak wyniosłości z jednej, a pokory z drugiej strony.

Pomimo głębokiej przepaści ekonomicznej — w Anglii, jeszcze szerszej i głębszej aniżeli gdziekolwiek indziej — u obu stron panuje to poczucie równości ludzkiej. Nigdzie w Anglii nie uderzył mnie wstrętny widok czołgającej się i nikczemnej uniżoności wobec ludzi wyższych stanowiskiem polityczuem, ekonomicznem lub służbowem.

Snobów nie brak w Anglii, ale nie masz służalców. Spotykamy ich tylko na lądzie stałym Europy, a mianowicie w Niemczech. Anglik broni swej godności osobistej, szanuje ją u bliźnich i dlatego tak polubiłem ten naród“.

P. Grosse uważa tedy powszechne wprowadzenie tytulatury „wy“ za środek ugruntowania poczucia równości ludzkiej.

My socyaliści tytułujemy się pomiędzy sobą stale przez „wy“. Jest to nasz zwyczaj partyjny, który się utarł oddawna i który nadaje naszej partyi cechę jednej wielkiej rodziny, cechę zewnętrzną, odpowiadającą wewnętrznej istocie naszej partyi, ożywionej ideałami równości i braterstwa.

Nie mielibyśmy zatem nic przeciw temu, aby zwyczaj ten upowszechnił się na całe społeczeństwo. Ale póki pierwszy lepszy gołowąsy biurokrata każe się tytułować przez „pan“ lub nawet przez „wielmożny pan“, a sam przemawia do starszych od siebie ludzi przez „wy“, póty w jego ustach nie może się nam podobać to „wy“, które u nas jest wyrazem braterstwa, u niego zaś wyrazem pogardy. *Le ton fait la chanson.* Na r ó w n o ś ć tytulatury musimy zatem kłaść największy nacisk. Niech będzie „wy“, niech będzie „pan“, niech będzie „ty“ — wszystko to jedno, byle w s z y s c y wzajem tytułowali się jednako. W Tyrolu np. wszyscy mówią do siebie „ty“, ale tam chłop i do cesarza mówi „ty“.

Póki więc u nas podwładny do przełożonego, robotnik i chłop do biurokraty muszą mówić „pan“, póty musimy żądać, aby i do nich także mówiono przez „pan“. Albo, albo.

Pogadanka przyrodnicza.

Zdobycze analizy widmowej.

August Comte, słynny twórca filozofii pozytywnej, napisał kiedyś te słowa: „Możliwe jest, iż potrafimy określić kształty, odległość i wymiary ciał niebieskich, że zbadamy ich ruchy, jednak nigdy, żadną miarą nie zdołamy poznać ich chemicznego składu, lub budowy mineralogicznej“... Upłynęło parę dziesiątków lat — i rzeczywistość jeszcze raz okazała, jak zawodnemi są wszelkie próby zakreślania granic dla myśli ludzkiej. Odkrycie analizy widmowej odsłoniło przed nauką o gwiazdach widnokręgi, które Comte poczytywał za niedostępne dla naszego umysłu.

Dokonane w ostatnich czasach zdobycze analizy widmowej są tak zdumiewające, że na niejedne usta wywołać mogłyby uśmiech niedowierzania, gdyby ścisłość otrzymanych wyników nie usuwała wszelkiej wątpliwości, gdyby zasady metody nie były tak proste.

Większość ciał niebieskich dzielą od ziemi niezmiernie wielkie odległości. Wiemy o ich istnieniu jedynie dlatego, że z głębi przestrzeni dochodzą nas promienie ich światła. Oto — pośrednik między nami a ciałami niebieskiemi. Skoro poznamy właściwości promieni świetlnych, będziemy w posiadaniu doniosłych danych o naturze świecących ciał.

Drogę do powyższych badań wskazał po raz pierwszy geniusz Newtona. Przepuszczając promień słoneczny przez pryzmat szkany, Newton wykazał jego złożoność i otrzymał barwne pasmo widma słonecznego. — W różnych częściach owego pasma widnieją wąskie ciemne linie. Są to znaki tajemnicze, przy których pośrednictwie przyroda nakreśliła opowiadanie o budowie i składzie słońca. Gdzie szukać mamy klucza do ich znaczenia?

Zacznijmy od rzeczy najbliższej, od widma ciał, znajdujących się na ziemi. Rozbiór widmowy posługuje się specyalnym przyrządem, tak zwanym spektroskopem. Promienie rozżarzonego ciała, umieszczonego w pobliżu rurki spektroskopu, przechodzą przez pryzmat i ulegają załamaniu. Snop światła rozłożony zostaje na części składowe — daje widmo. Jeżeli za przedmiot doświadczenia obrane zostało ciało stałe, np. kawałek platyny, otrzymane na tej drodze widmo przedstawiać będzie nieprzerwane pasmo smug barwnych od czerwonej do fioletowej. Takie widmo ciągłe dają wszystkie ciała stałe i płynne, rozżarzone do białości. Obraz się zmieni, skoro źródłem światła stanie się rozżarzony gaz. Wprowadzamy do płomienia palnika okruszynę sodu. Część metalu przechodzi w gaz i zabarwia płomień na żółto; równocześnie w spektroskopie ukaże się widmo pary sodu, przedstawiające poprostu żółtą linię, ostro zarysowaną na ciemnem tle. Spróbujmy zamienić sód przez miedź — w przyrządzie wystąpią trzy zielone linie, przedzielone ciemnemi smugami. Innemi słowy, gazy rozżarzone dają widmo przerwane, złożone z oddzielnych barwnych linij, rozdzielonych ciemną przestrzenią. Ponieważ każdemu z gazów odpowiadają ściśle określone linie widmowe, nietrudno zrozumieć, iż na zasadzie ich ilości i rozmieszczenia możemy wnioskować o składzie badanych ciał.

Wyróżnienie dwu powyższych typów widmo oddało nieocenione usługi w astrofizyce, wzbogaciło znakomicie nasze wiadomości o składzie chemicznym rozproszonej materyi komet, przeciągnęło granicę naturalną między pierwotną substancyę mgławicową, a skupieniami gwiezdnych gromad — zadanie, którego rozwiązać nie mogły największe teleskopy. Oprócz widma ciągłego i przerwanego, istnieje atoli typ trzeci: widmo ciągłe, poprzecinane wąskiemi ciemnemi liniami. Podobny charakter nosi właśnie widmo słoneczne. W jaki sposób pojmować mamy pochodzenie owych linij? Odpowiedź znajdujemy w słynnym doświadczeniu Kirchhofa.

Przed szparą spektroskopu umieszczamy płomień sodu — występuje charakterystyczna żółta linia. Zamieniamy sód rozżarzonem ciałem stałem — ukazuje się widmo ciągłe. Zastosujmy z kolei oba źródła światła jednocześnie: przed samą szparą umieścimy sód, nieco dalej — rozżarzone ciało stałe. Otrzymamy ponownie widmo ciągłe, lecz w żółtej jego części wystąpi ciemna linia poprzeczna w tem samem miejscu, gdzie błyszczała przed chwilą żółta linia sodu. Znaczenie ciemnych linij staje się teraz jasnem: obecność ich świadczy, iż między źródłem światła, a obserwatorem znajduje się pochłaniająca warstwa rozżarzonego gazu. Każdy gaz pochłania promienie, które sam on wysyła w stanie rozżarzonym.

Cóż mówią nam ciemne linie widma słonecznego? Słońce przedstawia masę do białości rozżarzoną, dającą widmo ciągłe. Otacza je atmosfera różnych gazów. Przy jej przebywaniu pewne promienie zostają pochłonięte. Jakie to promienie? Są to promienie gazów zawartych w atmosferze słonecznej. W ten sposób dowiadujemy się, iż w skład słońca wchodzi żelazo, srebro, miedź, glin, wodór oraz wiele innych metalów i gazów.

Do najchlubniejszych kart w astronomii współczesnej należy odkrycie na słońcu nowego pierwiastku — helu. Zwrócono uwagę na ciekawą linię w żółtej części widma, której nie można było przypisać żadnemu ze znanych pierwiastków. Pozostawało przypuścić, że w atmosferze słońca znajduje się gaz, nieodkryty dotąd na ziemi. Przez długi czas istnienie helu budziło wątpliwości w gronie uczonych, gdy nagle Ramsay odkrył to ciało na ziemi i przekonał się, że jest ono najlżejszym gazem po wodorze.

Poznanie widma gwiazd stałych umożliwiło sprowadzenie niezliczonej ilości gwiazd do czterech zasadniczych typów. Do pierwszego typu należą najliczniejsze gwiazdy białe, wśród nich najjaśniejsza gwiazda naszego nieba, Syryusz; widmo jego cechuje znaczna ilość ciemnych linij, z których cztery pochodzą od wodoru. Gwiazdy owe posiadają rozżarzoną atmosferę, złożoną głównie z wodoru i reprezentują najwyższy stopień temperatury, istniejący obecnie wśród ciał niebieskich. Druga klasa gwiazd daje widmo, poprzecinane ciemnemi liniami w czerwonej i błękitnej części. Wydzielają one światło żółtawe; do rzędu ich należy nasze słońce. Widmo gwiazd trzeciej kategor yi — czerwonawych wyróżnia się szerokiem *i* zacienionemi smugami, zbliżonemi do tych, jakie zawiera widmo plam słonecznych. Otacza j e zapewne gęsta, silnie pochłaniająca światł o atmosfera. Najrzadszemi są gwiazdy czwart ej grupy: widmo ich składa się z trzech b arwnych smug, rozdzielonych ciemnemi pasmami.

Pomienione typy zasadnicze widma odpowiadać zdają się poszczególnym stadyom rozwoju gwiazd. Sp ektroskop daje tedy możność określenia: czy dana gwiazda przeżywa okres młodości, czy znajduje się w średnim okresie rozwoju, czy też stoi na progu starości. W ostatnim wypadku światło jej bywa znacznie osłabionym, zbliżając się do zupełnego wygaśnięcia.

Z różnych stron.

Straszna tajemnica rodzinna. — „Usta negusa“. — Pożary lasów. — Giełda handlu dziewczętami.

Z Budapesztu donoszą: Żandarmerya w Bouchot-Falva otrzymała w tych dniach od niejakiej Maryi Sipos, kucharki w Budapeszcie nader ciekawy list. W liście tym Marya donosiła, że zna niewyśledzonych dotąd morderców zamordowanego przed ośmiu laty gospodarza z Bouchot-Falva, Józefa Vegha. Co więcej, Marya donosiła, że mordercami są jej własny ojciec i brat i że morderstwo było połączone z rabunkiem, wielkiej sumy pieniędzy. Po takim liście żandarmerya zatelegrafowała do Budapesztu i Maryę wezwano do przesłuchania. Przed sędzią śledczym zeznała ona, co następuje: Ojciec jej i brat, wieśniacy w Bouchot-Falva, byli niegdyś z zamordowanym Veghiem w sąsiedzkiej zażyłości. W r. 1900 Vegh wybrał się pewnego razu do miasta na jarmark i miał przy sobie znaczną sumę pieniędzy. Po drodze wstąpił do Siposów, chcąc jechać razem z nimi na jarmark. Siposowie, którzy wiedzieli dobrze, że sąsiad ma przy sobie duże pieniądze, oświadczyli, że tym razem nie jadą do miasta. Wnet jednak po wyściu Vegha uzbroili się w koły i ścieżkami pobiegli w stronę miasta. Tego samego dnia znaleziono Vegha w polu zamordowanego. Siposów uwięziono wówczas, zostali jednak przez sąd dla braku dowodów uwolnieni.

Dopiero obecnie własna córka i siostra odkryła władzom ich straszną tajemnicę. Na zapytanie sędziego śledczego, dlaczego dopiero teraz oskarża ojca i brata, Marya odpowiedziała, że obaj grozili jej ustawicznie i obiecywali zaskarżyć ją o to, że chce na nich wymusić większy kapitał. Obu Siposów uwięziono. Syn już przyznał się do winy. Stary przeczy uparcie wszystkiemu i twierdzi, że wyrodna i rozpustna córka usiłowała od dłuższego czasu bezskutecznie naciągnąć go na większą sumę, a teraz mści się na nim.

* * *

W tych dniach zmarł abisyński minister sprawiedliwości, którego tytuł urzędowy brzmiał „usta negusa“. Zmarły, nazwiskiem Nasibo był postrachem ludności, wśród której sprawował wymiar „sprawiedliwości“ w okrutny sposób, a najulubieńszym rodzajem kary było ucinanie rąk lub nóg, wyrwanie języka lub piętnowanie. Urząd najwyższego sędziego sprawował z powagą kapłańską; wydając n. p. okrutny wyrok, dodawał, że nie on, Nasibo, lecz „lew Abisynii“ uznał za stosowne tak ukarać. Okrutność jego była w stanie łagodzić tylko jedna rzecz: gruba łapówka. Jeżeli mimo to następował wyrok zasądzający i robiono mu wyrzuty, że nie dotrzymał obietnicy, odpowiadał z powagą: „Podarunek twój był tylko uznaniem dla najwyższego reprezentanta sprawiedliwości. To było twoim obowiązkiem, na którym rozumnie poznałeś się“.

* * *

Pożary lasów w północnej Ameryce i Kanadzie trwały przez 6 tygodni i dopiero silne deszcze położyły im koniec. W samym stanie Nowy Jork, w pobliżu granicy kanadyjskiej, spaliło się 20.000 akrów lasu, między innemi drogie kultury leśne, urządzone kosztem państwa. Ostatni pożar wybuchł niedaleko miejscowości Pupperlake, nad którego ugaszeniem pracuje wojsko.

* * *

Giełda handlu dziewczętami, z której zaopatruje się potrzeby Europy i Ameryki, są Węgry. Władze węgierskie przez długi czas zamykały oczy na tę hańbę, prasa milczała, a dopiero krytyka zagranicy poruszyła władze do energicznych kroków. Przypomniano sobie przy sposobności, że przed 30 laty szef policyi budapeszteńskiej Thaiss był najlepszym agentem handlarzy żywego towaru i wskazywano na różnych wysokich funkcyonaryuszów policyi, jako na utrzymujących stosunki z bandą. Jeszcze teraz, pod okiem policyi, agenci uprawiają swój proceder, angażując dziewczęta rzekomo do kawiarń lub tinglów, aby je wywieść do domów publicznych w Ameryce, a przynajmniej do haremów tureckich.

Kary wymierzane handlarzom nie mogą ich odstraszyć od zyskownego interesu. — Wszak niedawno jednego handlarza, którego wyłapano na wywożeniu 11 dziewcząt do Egiptu, skazany został tylko na 2 miesiące aresztu.

Daty zebrane przez Towarzystwo dla zwalczania handlu dziewczętami podają, że z samych Węgier wywozi się rocznie 15.000 dziewcząt, z czego na Budapeszt wypada 8 tysięcy.

700 **SIEDMSETNY NUMER** 700
24 hal. — 12 ct.

Biblioteki Powszechnej

opuścił prasę.

NAJnowsza serya tego popularniejszego i tańszego wydawnictwa **Nr. 651/700.**

zawiera

...52. Charakterystyki liter.: XVIII. **Seweryn Goszczyński** przez M. Mazanowskiego . K —·48
.../658. Krasicki, Pan Podstoli. Powieść. . . . . . K 1·44
.../660. Du Prel, Spirytyzm —·48
... Zola, Feta w Coqueville. Nowela. . . . . . K —·24
...3. **Zimorowicz**, Sielanki. —·48
...5. Ibsen, Hedda Gabler. Dramat. . . . . . K —·48
... Muzajos, Hero i Leander. Poemat. . . . . . K —·25
.../669. Szekspir, Hamlet, królewicz duński. . . . K —·72
... Fredro. Dożywocie. —·24
671/672. Hebbel, Judyta. K —·48
673/677. Bojko, Łacina w życiu codziennem. Zbiór cytatów. 1·20
678/680. Szekspir, Otello. K —·72
681/684. Bolesławita, Przed burzą. Powieść. . . . K —·96
685/686. Ibsen, Podpory społeczeństwa. Dramat. . K —·48
687/694. Homer, Odysseja. 1·92
695/696. Musset, Podwójna miłość. Powieść. . . . K —·48
697. Wilde, Olbrzym samolub i inne opowiadania. . K —·24
698/700. Doyle, Z przygód Sherlocka Holmesa. T. II. Opowiadania detektywa. . K —·72

Dalsze tomiki w druku.

Każdy tomik osobno do nabycia w Księgarniach

Pojedynczy numer 24 hal. (12 ct.)

...nocześnie wyszły:
w „Bibliotece klasyków“
279/280. Homer Iliada ks. XXIII.
281/282. Platon, **Kriton.**
... zeszyt 20 hal. (pod opaską **23** halerzy).
Dalsze zeszyty w druku.

Równocześnie wyszły:
w Biblioteczce dla dzieci i młodzieży
T. 36. Króliński, Równianka. Zbiorek wierszy . . K —·40
T. 37. Pniowerówna, Dla naszych dzieci. Komedyjki. . K —·50
Dalsze tomiki w druku.

w „Wydawnictwie ustaw“
XXII. Ustawa pensyjna dla urzędników prywatnych . . K 1·—
XXIII. Ordynacya wyborcza dla Rady państwa . . . . K 1·20
XXIV. Ustawy o ulgach należ. przy konwersyi długów hip. K 1·20
Dalsze tomy w druku.

Szczegółowe katalogi na żądanie darmo i opłatnie przesyła
700 **Księgarnia W. Zukerkandla w Złoczowie** 700

Nowość! **Renaissance** Nowość!

Nowo i z wielkim komfortem została otwarta

Restauracya i kawiarnia

ul. Grodzka l. 49.

Kuchnia smaczna, codzień świeże zakąski, **piwo Pilzneńskie i Bawarskie. Obsługa a la minut. Codziennie koncert znakomitej orkiestry salonowej, z udziałem kilku solistów, pod dyrekcyą znanego kapelmistrza p. Sellera.** 515

Kto sobie życzy

nabyć najlepszych i najtańszych

wyrobów tkackich



jak: **płótna** czysto-lniane, **ręczniki, dymy, drelicszki** zapały, **chustki do** nosa, **obrusy, barchany, oksfordy, płócienka** i **zefiry** kolorowe na bluzki i fartuszki damskie, **szertyngi** na wszelaką bieliznę, **kapy, koce** na łóżka, **kołdry** do przykrycia, **koszule** trykotowe ciepłe na zimę, **sukna, ladeny, kamgarny** wełniane, **szewioty** (Zeigi) na ubrania damskie, dziecinne i męskie, wiosenne, letnie, jesienne i zimowe w różnych kolorach i gatunkach, niech zażąda próbek i cennika ilustrow., które wysyła **darmo**

JÓZEF BAJGROWICZ, tkacz
w Korczynie obok Krosna
pod „Opatrznością“.

Nawet najwybredniejszych smakoszy potrafią zadowolić

tutki cygaretowe FRAM z watą „Salvesol-Noris“

Bibułka jest zrobioną z najdelikatniejszych włókien liści mowrowych, więc nic dziwnego, że pali się lekko i równo, a dym jest łagodny i chłodny. Własności te podwyższa jeszcze umieszczona w ustniku

„WATA SALVESOL“

Nadaje się do tytoni lekkich, mniej do średnio-mocnych—wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego. Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia **nikotyną**, powinien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą „Salvesol“.

Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol“ wystarcza na 200 do 400 papierosów lub cygar. — 1000 sztuk tutek „Fram“ koron 3, 10 cygarniczek koron 1·20. Pakiecik waty „Salvesol“ 30 lub 60 hal.

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „NORIS“

Mr. W. Bełdowski, Kraków 7.

Kraków, Plac Maryacki L. 9.

P. BOUFFAL

SKŁAD FUTER, pod zarządem ST. REINA

Sprzedaje najmodniejszą

Kolie z brabantów soboli . . . . K 6·—
Kolie „ „ czarnych . . . K 10·— i wyż.
Kolie „ „ sylskin . . . K 12·50 „
Garnitury z zajęcy soboli . . . K 12·50
Garnitury dziecinne od . . . . K 9·50
Szyjkę z lisa sudańskiego . . . K 18·—
Szyjkę „ „ kanadyjskiego . . . K 18·—
Krawaty z brabantów sylskin . . K 8·50
Rękawki duże modne od . . . K 12·—
Rękawki modne średnie od . . . K 5·—
i t. p. od najtańszych do najdroższych. 1000

Pracownia własna dla wszelkich robót kuśnierskich.

Kraków, Plac Maryacki L. 9.

Apteka Konstantego Wiszniewskiego w Krakowie

poleca własnego wyrobu

Tabletki kaskarowe

środek wypróbowany a gruntownie przeczyszczający żołądek, nie sprawiający boleści, nie zawiera bowiem **aloesu**, a więc nieszkodliwy i przyjemny do zażycia. Zażywa się na czczo idąc spać po 2 sztuki. — Cena słoika 1 kor.

Piwo z ekstraktem słodowym

wyborny środek na kaszel i katar płuc i żołądka, używa się 3 razy dziennie po 2 większe kieliszki. — Cena butelki 72 hal.

Główny skład na zachodnią Galicyę

Wina i Eliksiru Kola na wzmocnienie nerwów. Cena K 1·70.

Creme Iris

do pielęgnowania skóry i piękności cery. — Cena słoika 2 kor.

Zawsze świeża **rowianka**
tak krajowa jak wiedeńska. 897 Cena kor. **1·40.**

Nowootworzony

Magazyn ubiorów męskich

przy ul. Floryańskiej l. 27.

wykonuje powierzane roboty według wzorów angielskich.

Ceny niskie. ☛ ☛ **Ceny niskie.**

945 **HENRYK WILSTOSSER.**

Już pranie bielizny jest zbyteczne

gdyż

za kilka halerzy dostanie zawsze nowe

dla panów, pań i dzieci

HYGIENICZNE KOŁNIERZE, MANKIETY I PÓŁKOSZULKI

Marka handlowa.

w najnowszych fasonach, białe i kolorowe ze znanej w świecie fabryki Mey i Edlich.

Sprzedają w Krakowie: Porębski i Zimler, Rynek 8. Elias Brandeis, Grodzka 61. Wilhelm Riekel, Krakowska 14. Michał Wachtel, Szpitalna 2. **We Lwowie:** Władysław Ciechulski, Teatralna L. 2. Herman Acht, Grodecka L. 52. **W Przemyślu:** Bernard Rose, Franciszkańska 9. **W Bielsku:** Johann Prochaska, Hauptstrasse 1—3.

Magazyn Henryka Schwarza

Kraków, Grodzka 13, Telefon 43.

W wielkim wyborze poleca: **Gotową konfekcyę damską.** — W wielkim wyborze poleca: **Najnowsze fasony w futrach.**

BEZ KONKURENCYI!!

DOM TOWAROWY MAISON de BLANC

KRAKÓW, RYNEK 6.

Poleca swój **bogaty sortyment towarów modnych** i nowości po bajecznie niskich cenach. P. T. Publiczność może się o tem przekonać. **Jak najrzetelniejsza obsługa.** Ceny są na każdym przedmiocie uwidocznione. Do sprzedaży przeznaczone są niżej wymienione artykuły. Z poważaniem **ZARZĄD.**

5000 sztuk bielizny trykotowej . od K 1·20— 2·—
5400 „ koszul męskich z gorsem pikowym . . . . . „ „ 3·90
3200 sztuk koszul zefirowych w pięknych deseniach . „ „ 3·—
10.000 par skarpetek . . . . „ „ ·40
6590 sztuk koszul damskich, ręcznie haftowane . . . . . . od K 2·30— 5
4375 par pończoch damskich . . „ „ —·46
Bluzki damskie wełniane i barchanowe . . . . „ „ 2·20—10
Spodnice w różnych kolorach . . „ „ 9·00—25
Bluzki jedwabne i koronkowe. . od K 7·50—30
Halki barchanowe wełniane i jedwabne . . . . „ „ 3·00—25
Szlafroki wełniane i 1/2 flanelowe „ „ 12·—
jakoteż artykuły w ten zakres wchodzące.

PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH

S. PRISEL W KRAKOWIE, UL. GRODZKA 25. II. P.

Prowadzona przez pierwszorzędne siły fachowe, poleca się WPa… na jesienny sezon. — **Wykonuje kostyumy angielsk… lekkie suknie.** — Dziękując za łaskawe względy, polecam… lepsze kroje i kreślę się

z szacunkiem **K. PRISEL.**

Nowo otwarty Magazyn Nowości IGNACEGO SPER…

w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej L. 26 (w domu W. P. Suskiego)

poleca w wielkim wyborze na sezon obecny towary bławatne, jedwabne i wełniane, kapy pluszowe, bluzki gotowe, jedwabne i koronkowe, gotowe halki, dywany, chodn… **Plusze angielskie na żakiety.** story, firanki i wszelkie towary w zakres ten wchodzące. **Ceny stałe i nader przystęp…**

ZOFIA BIESIADECKA OŚWIĘCIM



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do **Ameryki**

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

Filia c. k. uprzyw.

Galicyjskiego Akcyjnego Banku Hipotecznego w Krakowie.

ODDZIAŁ KASY ZALICZKOWEJ

wchód od ulicy Brackiej L. 1.

udziela kupcom, rękodzielnikom, przemysłowcom, właścicielom gruntowym i t. p. **zaliczek za skryptem dłużnym** na spłatę w ratach tygodniowych, miesięcznych lub kwartalnych. Udziela również **zaliczek na zastaw kosztowności** (złota, srebra, drogich kamieni) i papierów wartościowych.

298

Zdumiewająca nowość.

Przez używanie poręczonego nieszkodliwego pr… szku do szybkiego prania

„PERESAM“

(nie jest to żaden t. zw. proszek do prania lub mydlany) ma się bieliz…

białą jak śnieg

bez żadnego jej uszkodzenia.

Niepotrzebne tarcie w rękach lub szczotką. Wystarcza j… dnorazowe zagotowanie. Oszczędza się wiele na pr… czasie i pieniądzach. Jedna próba przekona, że nie… nic lepszego nad Peresam — Paczka proszku „P… RESAM“ kosztuje 30 halerzy.

Uznanie kół kupujących:

„Zamało znaczy chwalić Pański „Peresam“, ze względu … znakomity skutek. Kto dziś nie używa Pańskiego „Peresamu“ działa niemądrze przeciwko sobie samemu.

Otylia Dvoracek, Bo…

„Przedewszystkiem proszę przyjąć odemnie serdeczne … dziękowanie za swój kolosalny wynalazek. „Peresam“, k… oszczędził mej rodzinie trudów całodziennego prania, mogę p… lecić jak najlepiej“. **Jan Novotny,** Zd…

SKŁADY:

W Krakowie: Reim i Sp., Rynek gł. Helena Wolgang, Mikołajska 9. Sal. Fertig Stradom 17. Abraham Schamroth, Bożego Ciała 20. Maurycy Kreisler, Grodzka, Roman Drob… plac Szczepański. **W Podgórzu:** Jakób Goldberg, Ry… Zygmunt April, Rynek. **W Jaśle:** Jan Dymnicki. **W Nowy… Sączu:** Schaja Weintraub, Leon Gelernter. **W Starym S… czu:** B. Holländer. **W Sanoku:** Naftali Ryb. **W Cieszyni…** G. J. Heuermann.

Do miejscowości, gdzie niema składu, wysyłam opła… 3 paczki na próbę po otrzymaniu 1 Kor.

Antoni Kasal, Król. Winogrody Nr. 4…

5000 Zegarków darmo

Polski katalog wysyłam każdemu darmo bez jakiejkolwiek zapłaty i opłatnie.



Koron		Koron		Koron		Koron	
Roskopf patent	3·-	Budzik . . .	2·40	Budzik . . .	6·-	Pendelowy 70 cm.	7·-
Srebrny Roskopf	6·-	z świec. tarczą	3·—	z bijącym werk.	8·-	z dzwonem wież.	9·-
Kolejowy Roskopf	7·-	z dzwon. wież.	5·—	z muzyką . .	10·-	z budzikiem .	10·-
Srebr. z podw. kopertą	8·-	Zegar kuchenny	3·—	6 walców . .	12·-	z muzyką . .	12·-

Oryginalne Omega, Schaffhausen, Glashütte, Helios, Amalfa, c. k. wypr. od K 13. jako też towary złote i srebrne w cenie oryginalnej fabrycznej.

3-letnia gwarancya, Zamiana lub zwrot pieniędzy.

Max Böhnel, Wien IV., Margarethenstr. 27/47. we własnym domu.

Zaprzysiężony rzeczoznawca i taksator. Największa i najstarsza firma. Założona w roku 1840. — **Katalog z 5000 rycinami darmo i opłatnie.**

JA ANNA CSILLAG

z moimi 185 ctm. długimi, olbrzymimi włosami Loreley, które uzyskałam po 14 miesiącach używania mojej, przezemnie wynalezionej pomady. Jestto jedyny środek przeciw **wypadaniu włosów,** do **wzmocnienia ich porostu i pokładu włosów, wytwarza u mężczyzn bujny, silny porost brody** i nadaje już po krótkiem używaniu **tak włosom na głowie, jak brodzie,** naturalny **połysk i bujność** i zachowuje je przed **wczesnem zesiwieniem** aż do późnego wieku.

Cena słoika 2 i 4 K.

Codzienna wysyłka pocztowa za gotówkę lub za **zaliczką pocztową** na cały świat z fabryki, dokąd adresować należy wszelkie zamówienia

Anna Csillag.

Główny skład dla Krakowa ma Arnold REIFER, skład apteczny, ul. Grodzka l. 35.



WATTELINĘ

wełnianą od 1 kor. za metr, watę bawełnianą i wełnianą od 1·30 do 6 kor. za klg.

Watę arkuszową i watę dr. Brunsa

poleca skład fabryczny

Abr. Tislowitz, Kraków, Krakowska 43.

Adr. telegr.: HAWEŁKA, Kraków. Nr. tel. 330.

A. HAWEŁKA

c. i k. Dostawca Dworu Austr. Węg. i król. Dostawca Dworu Grec.

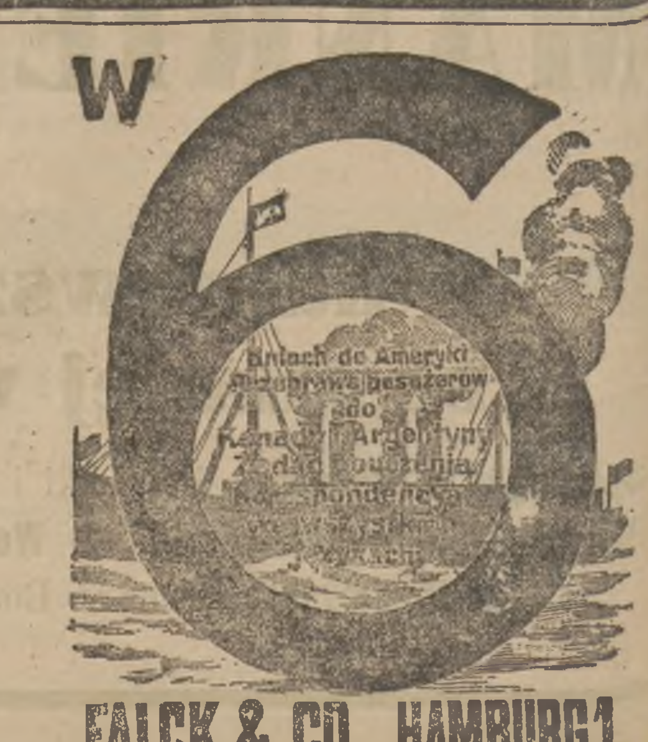
w Krakowie, poleca

tylko prawdziwe vöslauskie i badeńskie

Winogrona kuracyjne

Przesyłki na prowincyę w koszyczkach 5-kilowych odwrotnie.

GRUSZKI i JABŁKA TYROLSKIE.



FALCK & CO., HAMBURG 1.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.** Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).